

misjonarz

Nr 1 • styczeń 2013

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

**Kolędnicy
misyjni**

**Festiwal muzyczny
w dawnych
redukcjach
jezuickich i opera
„San Ignacio”**



Tomasz Szyszka SVD

Festiwal muzyczny w dawnych redukcjach jezuickich 3



Marian Schwark SVD
120 lat temu..... 6

Damian Cichy SVD
Pielgrzymowanie migrantów 8

Papieskie intencje misyjne 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD
W sieci Boga 11

Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijań 12



Dominika Jasińska SSpS
Kołodnicy misyjni 16



Krzysztof Domański SVD
Dzieci, które czekają na... MIŁOŚĆ 20

Anna Marciszkiwicz
Prawdziwy dom w Ocyplu... 22

Wojciech Chmielewski
Święty Józef Freinademetz 24

Świat misyjny:
Republika Południowej Afryki 27

Tomasz Przybył SVD
Nie jest łatwo żyć w RPA 28



Damian Piątkowiak SVD
VIII Misyjny Zjazd Dzieci 30

Poczta misyjna 31

W następnym numerach:

- ✓ **Rozmowa z o. Piotrem Handziukiem SVD,**
Nie bać się Konga
- ✓ **Paweł Czocho SVD,** Misja wśród piratów?
- ✓ **Katarzyna Kubica SSpS,**
Pierwsze wrażenia z Hsinchu

Okładka I: o. Piotr Nawrot SVD przed IX Festiwalem Muzyki Renesansu i Baroku Misyjnego w dawnych redukcjach jezuickich w Bolivi *fot. Tomasz Szyszka SVD*
Okładka IV: San Ignacio de Velasco – dawne redukcje jezuickie w Bolivi *fot. Tomasz Szyszka SVD*



fot. Tomasz Szyszka SVD, Bolivia



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

Rozpoczyna się kolejny rok kalendarzowy, co oznacza, że przed każdym człowiekiem otwierają się drzwi, za którymi znajduje się czas – czas na życie. I chociaż pozostaje on wielką niewiadomą – co do jego trwania i co do nadchodzących wydarzeń – to każdy ma szansę na jego dobre zagospodarowanie. Może warto w związku z tym u progu tego nowego roku odpowiedzieć sobie na pytanie:

Na czym najbardziej mi zależy w tym roku? Nie trzeba się spieszyć z odpowiedzią, a raczej dać sobie czas na jej znalezienie. Natomiast po uzyskaniu jasności w tej sprawie, tzn. po wyznaczeniu konkretnego celu i sposobu jego realizacji (koniecznie ze szczegółami, bo – jak wiadomo – „diabeł tkwi w szczegółach”, więc nie wolno mu oddawać pola do popisu), można z pomocą Bożą przystąpić do urzeczywistniania swojego marzenia. Być może w trakcie wprowadzania go w życie będą potrzebne korekty, jednak kiedy człowiek pozostanie we właściwej sieci (zob. artykuł „W sieci Boga” o. Jana J. Stefanów SVD w tym numerze „Misjonarza”), jest nadzieja, że cel zostanie osiągnięty. Ku radości swojej, innych ludzi i Pana Boga.

I nie jest ważne, czy już w przeszłości dokonaliśmy tych „wielkich” wyborów i podjęliśmy „wielkie” decyzje – co do sposobu czy miejsca życia. Okazuje się bowiem, że „wybrawszy raz, wciąż wybierać trzeba”. To dzięki takim wyborom, związanym z pasją życia, jaką jest życie dla Boga i na Jego chwałę, możemy poczytać w tym numerze „Misjonarza” o niezwykłym Festiwalu Muzyki Renesansu i Baroku Misyjnego w dawnych redukcjach jezuickich w Ameryce Południowej, w który od lat zaangażowany jest o. Piotr Nawrot SVD. Dowiedzieć się o historii misji w Togo, opowiedzianej piórem misjonarza o. Mariana Schwarka SVD, pracującego w tym kraju od 1975 r. Zamyślić się nad losem migrantów, również tych w Polsce, i losem dzieci z Domu Dziecka w Argentynie. Ucieszyć się, że polskie dzieci pomagają swoim rówieśnikom w biednych krajach świata poprzez kołodowanie, organizowane przez misyjne siostry Służebnice Ducha Świętego. To tylko niektóre poruszane tematy w tym numerze werbistowskiego miesięcznika. Zachęcam do lektury całości. I życzę szczęśliwego Nowego Roku!

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 1/374/2013 ISSN 0239-4324

Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Henryk Ślusarczyk SVD, Dolores Zok SSpS; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów. www.misjonarz.pl





Na przełomie kwietnia i maja ub.r. dawne wioski misyjne, założone w XVII w. przez jezuitów, znane jako

redukcje jezuickie w Chiquitani, wypełniły się muzyką, śpiewem i bardzo liczną międzynarodową grupą gości. W godzinach przedpołudniowych, w ponad 10 większych i mniejszych miasteczkach oraz wioskach departamentu Santa Cruz na wschodzie Boliwii, jak również w samym mieście Santa Cruz de la Sierra, w lokalnych szkołach muzycznych oraz kościołach odbywały się próby orkiestr i chórów przed kolejnymi wieczornymi

zdjęcia: Tomasz Szyszka SVD



Chór – wykonawcy opery „San Ignacio de Loyola”

Tomasz Szyszka SVD

FESTIWAL MUZYCZNY w Dawnych Redukcjach Jezuickich i OPERA „SAN IGNACIO”



fot. Weronika Klebba SSpS

koncertami. Jeszcze bez oficjalnych strojów, szlifowali swoje występy artyści boliwijscy oraz goście zagraniczni. Młodzi uczniowie szkół muzycznych z wiosek, boliwijscy studenci uniwersytetów oraz wybitni artyści z Ameryki Łacińskiej i Europy dopracowywali repertuar swoich występów, które – bagatela – przez 11 dni odbywały się aż w 14 miejscach. Wiele chórów i orkiestr przemieszczało się każdego dnia o dziesiątki a nawet setki kilometrów, aby koncertować w wyznaczonych miejscach.

Stało się bowiem już wieloletnią tradycją co dwa lata odbywającego się Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Renesansu i Baroku Misje Chiquitos, że gromadzi on coraz więcej artystów wykonujących tzw. muzykę baroku misyjnego w miej-



Przedfestiwalowe próby



O. Piotr Nawrot SVD, załatwianie spraw organizacyjnych przed festiwalem



scach, gdzie muzyka ta w XVII i XVIII w. była wykonywana i gdzie zachowały się jej zapiski. W 2012 r. miał miejsce kolejny, IX Festiwal. Od samego początku tej cennej inicjatywy, promującej muzykę baroku misyjnego z redukcji jezuickich,

Współpracownicy o. Nawrota, zajmujący się stroną organizacyjno-koordynacyjną festiwalu



Tego typu przedstawienia teatralno-muzyczne nie były w okresie prosperity redukcji jezuickich czymś nadzwyczajnym. Były przygotowywane na różne okazje, np. święta patronalne, i wykonywane z wielkim zaangażowaniem przez samych Indian. Zawsze jednak przyświecał im nadrzędny cel: wzmocnienie przekazu nauczania chrześcijańskiego oraz wciągnięcie Indian w tworzenie kultury redukcyjnej (sztuki, muzyki i śpiewu), a tym samym pełniejsze zakorzenienie i umocnienie w przyjętej wierze chrześcijańskiej. Przedstawienia operowe pozwalały też na łączenie aspektów wiary chrześcijańskiej z elementami pochodzenia lokalnego i autochtonicznego, jak np. stroje, instru-

menty, tworzenie scenerii składającej się z kwiatów, zwierząt, łuków, kolumn itd. Opera „San Ignacio” jest zatem przykładem genialnego zmysłu jezuitów ewangelizowania Indian w oparciu o muzykę i sztukę. Prawdy wiary bowiem nie były tylko nauczane. One były wyśpiewywane, tańczone, a tym samym dogłębnie przeżywane, co przyczyniło się do głębokiego zakorzenienia wiary chrześcijańskiej w tej części Ameryki Łacińskiej.

dyrektorem artystycznym jest werbista, o. Piotr Nawrot. Jest on nie tylko bardzo cenionym profesorem i wykładowcą na licznych uczelniach, ale też badaczem tej muzyki i żarliwym propagatorem tego mało znanego jeszcze aspektu historii muzyki i ewangelizacji Ameryki Łacińskiej.

Dyrygentem opery na festiwalu był Francuz Antoine Duhamel. Jego zadanie polegało na tym, aby przez kilka miesięcy przygotować do festiwalu poszczególne orkiestry, a następnie połączyć je w jedną wielką orkiestrę. Na końcówce „zgranie”

Na ubiegłoroczny festiwal w mieście San Ignacio de Velasco (rok założenia 1691) została przygotowana megaprodukcja, jak to zgodnie określiła prasa boliwijska. Chodziło o wystawienie opery „San Ignacio de Loyola”. Jest to jedna z trzech zachowanych oper z okresu redukcji jezuickich. Została ona odnaleziona w archiwach pojezuickich w Boliwii, wydobyta na światło dzienne oraz opracowana, czyli przystosowana do wykonania przez muzyków, przez o. Piotra Nawrota SVD. Dzieło pochodzi z ok. 1720 r. Nieznany pozostaje kompozytor i autor libretta, jako że autorzy dzieł muzycznych podpisywali je często: *Ad maiorem Dei gloriam* (Na większą chwałę Boga).

Festiwalowa megaprodukcja polegała na tym, że do wykonania tej opery zaangażowano ponad 170 muzyków z orkiestr pochodzących z Santa Ana, San Miguel oraz San Ignacio de Velasco. Oprócz nich występowało pięciu młodych boliwijskich solistów, na których barkach spoczywało zadanie przedstawienia ponad 10 części (scen) opery. Dwunastoletnia, skromna Lilianna wcieliła się w postać św. Ignacego Loyoli. O pięć lat starsza Maria odegrała rolę św. Franciszka Ksawerego, misjonarza-jezuita. Pozostałe postacie to anioły oraz diabeł, który kusił świętych misjonarzy, aby zaniechali i nie podejmowali żadnej pracy ewangelizacyjnej. Opera przedstawia bowiem zmagania chrześcijanina w pełnieniu na ziemi woli Boga, w czym przeszkadza diabeł, ale wspierają aniołowie oraz dobrzy, napotkani ludzie. W widowisku wzięli także udział tancerze miejskiego baletu folklorystycznego z San Ignacio de Velasco.



Przed festiwalowym koncertem w Santa Ana



Front kościoła św. Ignacego Loyoli w redukcjach jezuickich w Boliwii

muzyków i śpiewaków pozostały jedynie cztery dni. Przed katedrą w San Ignacio de Velasco zbudowano olbrzymią estradę (ok. 100 m²), na której mieli pomieścić się wszyscy muzycy i artyści. Na scenie rozlokowano kilkunastu wiolonczelistów, kilkudziesięciu skrzypków, muzyków grających na trąbkach, puzonach, klarnetach, obojach, fagotach, fujarkach, kotłach oraz instrumentach perkusyjnych i innych. Przed sceną rozstawiono ponad 1000 krzeseł dla gości. W sobotę w nocy odbyła się prawie trzygodzinna próba ustawienia muzyków na przygotowanej scenie. Niestety, w niedzielę rano, z powodu niepewnej pogody i spadku temperatury (do 15 stopni) podjęto



fol. Tomasz Kafka SVD

Portret o. Piotra wykonany przez boliwijskiego artystę



O. Piotr Nawrot SVD w Santa Cruz

decyzję o przeniesieniu przedstawienia do wnętrza kościoła. W prezbiterium zbudowano scenę i rozmieszczono muzyków, sprzęt i mikrofony. Wieczorem, po zapadnięciu zmroku, kościół zapełnił się miejscowymi ludźmi i licznymi gośćmi, w tym przedstawicielami korpusu dyplomatycznego. Zebrało się prawie 2000 osób. Publiczność wysłuchała w wielkim skupieniu opery, zaś końcowy aplauz na stojąco trwał kilka minut. Radości i wzruszeń było co niemiara. Młode artystki wydawały się onieśmiałe bardziej sukcesem, aniżeli samym godzinnym występem.

Podczas ubiegłorocznej edycji festiwalu odbyło się prawie 100 koncertów



Partytura opery o św. Ignacym Loyoli

w 14 różnych miejscach. Aby odwiedzić wszystkie te miejsca, należało pokonać dystans ponad 1300 km. o. Nawrot podczas trwania całego festiwalu nie opuszczał Santa Cruz oraz siedziby APAC (organizatora festiwalu). Jednak od wczesnego rana aż do późnych godzin nocnych nie rozstawał się z telefonem, ponieważ ciągle coś było do załatwienia i dogadania albo ostatecznego skonsultowania. Wielkim profesjonalnym wsparciem, jak za każdym razem, była zgrana ekipa pracowników APAC oraz licznych wolontariuszy. Dzięki ich zaangażowaniu oraz fachowej obsłudze mógł być zrealizowany kolejny kilkunastodniowy festiwal, który odbywał się równocześnie w wielu miejscach i podczas którego każdego dnia śpiewało i grało kilkuset wykonawców. Jedną z grup był Poznański Chór Chłopięcy pod kierownictwem Jacka Sykulskiego. Występy chóru cieszyły się wielkim zainteresowaniem i uznaniem. Na fe-



stiwalu była też ekipa filmowa z Polski, która miała zebrać materiały do filmu o pracy o. Piotra Nawrota podczas realizacji bogatego planu artystycznego tego przedsięwzięcia.

W 2014 r. odbędzie się już X edycja festiwalu, ale przygotowania do tego wydarzenia już ruszyły. Dla o. Piotra Nawrota oraz wszystkich jego boliwijskich współpracowników należą się zatem wielkie słowa uznania, ale też życzenia, aby przyszły festiwal był równie udany i świetnie zorganizowany z wielkim zapalem i rozmachem, jak to miało miejsce do tej pory.



Wysadzanie pasażerów i wyładunek towarów ze statku odbywał się do 1910 r. przy pomocy łodzi



zdjęcia: archiwum Mariana Schwarka SVD

Grupa misjonarzy pracujących w Togo w latach 1892-1918

Marian Schwark SVD, Togo

Ponad 120 lat temu, 27 sierpnia 1892 r., pierwsi werbiści przybyli do Togo na pokładzie statku „Erna Wörmann”, który opuścił port w Hamburgu 21 lipca tego samego roku. Aż do 1910 r. wysadzanie na ląd pasażerów i wyładunek towarów odbywały się przy pomocy łodzi. Tylko zręczność i umiejętny manewr łodzi przez miejscowych rybaków pozwalały, żeby ani pasażerowie, ani towary nie wpadały do oceanu. Bardzo często jednak gwałtowne fale Atlantyku przewracały przepelnione łodzie, powodując utratę towarów i przymusową kąpiel dla pasażerów. Wybudowane w 1910 r. molo (*Landungsbrücke*) umożliwiło normalny, prawie nowoczesny – jak na tamte czasy – rozładunek statków.

28 sierpnia 1892 r., w święto św. Augustyna – biskupa i doktora Kościoła, który jest jednocześnie jednym z patronów Zgromadzenia Słowa Bożego – została odprawiona w Lomé, w jednym z pomieszczeń domu, w którym zamieszkali tymczasowo misjonarze,

120 lat temu...

pierwsza Msza św. na ziemi togijskiej. Z tą datą wiąże się założenie pierwszej misji werbistowskiej i początek Kościoła katolickiego w Togo.

Togo, które od 1884 r. było pod protektoratem Cesarstwa Niemiec, miało w tym czasie tylko nieznaczną liczbę chrześcijan, zwłaszcza w Lomé i w zachodniej części kraju, gdzie Kościół protestancki – *Norddeutsche Missionsgesellschaft* z Bremy – rozpoczął w 1847 r. systematyczną ewangelizację ludu Ewe. Skutki tej ewangelizacji były niewielkie w chwili przybycia pierwszych misjonarzy werbistów. Ludność przywiązana była do swoich tradycyjnych wierzeń. Zresztą nawet dziś ponad 50% ludności Togo to tzw. animiści. Wierzenia te różnią się nieco między sobą w zależności od grupy etnicznej. Wiara w jednego Boga nie ma większego znaczenia, przyjmuje się Jego istnienie – np. dla ludu Ewe jest to Mawu. Najważniejsze to duchy dobre i złe, pośredniczące między Istotą Najwyższą a ludźmi, a także świat przodków. Im poświęca się całą uwagę. Duchom tym składane są różnego rodzaju ofiary, przeważnie ze zwierząt domowych, oraz obiady z wody zmieszanej z mąką kukurydzianą. Do dziś znane są ofiary z importowanych napojów alkoholowych, duchy lubią bardzo *Schnaps* w zielonych kwadratowych butelkach, produkowane w Holandii. Miejsca, w których się objawiają i gdzie składane są ofiary, to pojedyncze drzewa lub pewnego rodzaju gaje, albo są to „bożki” ulepione z gliny, które mają swoje nazwy i przymioty, a które ogólnie nazywa się fetyszami. Znane były również ofiary z ludzi, zazwyczaj poległych w konfliktach między zwaśnionymi

plemionami, ich czaszki służyły do ozdabiania tzw. bębnow wojennych.

W pierwszych latach misjonarze głosili Ewangelię chodząc pieszo od wioski do wioski z grupą tragarzy, którzy nieśli na głowach skrzynie z całym wyposażeniem kuchennym i liturgicznym. Podróże



Miejsce kultu z fetyszami



Wędrówki do wiosek



takie trwały po kilka tygodni, a nawet miesiący. Tam, gdzie zbudowane zostały drogi, misjonarze używali również rowców lub koni. Samochody pojawiły się dopiero po 1910 r. i były używane prawie wyłącznie przez administrację kolonialną. Prawdziwie rewolucyjnym wydarzeniem było otwarcie 18 lipca 1905 r. pierwszej linii kolejowej, wąskotorowej, o długości 44 km, przebiegającej wzdłuż wybrzeża w kierunku wschodnim. Linia ta, nazwana *Kopralinie*, łączyła Lomé z Aneho. 27 stycznia 1907 r. otwarta została kolej o długości 119 km z Lomé do Kpalimé – *Kaffee- und Kakaolinie* w zachodniej części kraju. Najdłuższą linią miała być tzw. *Baumwollelinie*, zaprojektowana na 442 km. Do marca 1911 r. oddano do użytku 162,9 km linii z Lomé do Agbonou-Atakpamé, dochodzącej prawie do połowy kraju.

Jednak misjonarze nie tylko głosili Słowo Boże, musieli zajmować się pra-

wie wszystkim. Uczyli ludzi czytania, pisania i rachunków, najpierw w ich własnym języku. Prowadzili budowę dróg, żeby dotrzeć z Ewangelią do trudno dostępnych wiosek. W 1909 r. otwarta została w Lomé pierwsza szkoła szkolenia zawodowego, gdzie uczono stolarstwa, mechaniki i drukarstwa. Szkoła ta stała się słynna na całą Afrykę Zachodnią.

Budową kaplic, kościołów i domów dla misjonarzy oraz siostr zakonnych zajmowali się przeważnie bracia zakonni. Budowle te przetrwały do dzisiaj. Dwa pierwsze kościoły, pw. Serca Jezusowego w Lomé i pw. Ducha Świętego w Kpalimé, są dziś kościołami katedralnymi. Gorliwa, pełna ofiar i wyrzeczeń praca misjonarzy doprowadziła do powstania bardzo dynamicznych wspólnot chrześcijańskich w południowej i centralnej części kraju. Północ Togo była przez długie lata niedostępna dla misjonarzy ze względu na ich bezpieczeństwo, jak argumentowała administracja kolonialna. Pierwsza stacja misyjna na północy Togo, w Alédjo, została otwarta dopiero 10 marca 1913 r.

Podczas gdy misjonarze mieli zamknięty dostęp do północnej części kraju, handlarze muzułmańscy z Górnej Wolty i Nigru prowadzili systematyczną islamizację tych regionów. Do dziś południe kraju jest chrześcijańskie, a jego północ ma więcej wyznawców islamu.


Gdyby nie wybuch I wojny światowej, Togo byłoby dziś krajem, w którym Kościół katolicki miałby absolutną większość. 27 sierpnia 1914 r. Togo zostaje podzielone między dwa kolonialne mocarstwa: Francję i Anglię, przy czym Francji przypadło ponad 2/3 terytorium, które dziś stanowi niepodległą od 1960 r. Republikę Togo. Część kraju, która przypadła Anglii, włączona została do kolonii Gold Coast, a w 1957 r. uzyskała niepodległość, przyjmując nazwę Ghana.

Misjonarze i siostry zakonne, wszyscy narodowości niemieckiej, zostali deportowani z Togo jako jeńcy wojenni. Ostatnia grupa opuściła Togo 10 stycznia 1918 r.

Pierwszy okres pracy misjonarzy werbi- stów w Togo, przypadający na lata 1892-1918 i trwający zaledwie 26 lat, przyniósł wspaniałe rezultaty. Dla ilustracji, kilka danych statystycznych z 1917 r. Togo liczyło w tym czasie: 22 128 katolików,

11 000 protestantów, 60 000 muzułma- nów i 938 872 wyznawców tradycyjnych religii afrykańskich. Założonych zosta- ło 12 stacji misyjnych głównych i 181 stacji bocznych. Do wybuchu I wojny światowej w Togo pracowało 41 misjo- narzy kapłanów, 15 braci zakonnych i 28 siostr Służebnic Ducha Świętego. Liczba katechumenów wynosiła 1236, a liczba ochrzczonych (dzieci i dorosłych) wynosiła 1555 osób. Do szkół misyjnych uczęszczało 2410 chłopców i 276 dziew- cząt. Spośród 76 misjonarzy-kapłanów i 33 braci, którzy w latach 1892-1918 pracowali w Togo, zmarło i zostało po- chowanych w tym kraju 10 osób, także 10 siostr zmarło i pochowanych zostało na ziemi togijskiej. Groby wszystkich misjonarzy zmarłych w Togo są do dziś pielęgnowane i utrzymywane przez miej- scowych chrześcijan.

Przez długie lata zgromadzenie starało się o powrót misjonarzy do Togo. Nikt nie przypuszczał, że powrócić będą mogli dopiero 60 lat później. Na zaproszenie biskupa diecezji Sokodé werbiści przejęli w czerwcu 1974 r. trzy parafie w tej die- cezji, w północnej części kraju.

Dziś werbiści zorganizowani są w Pro- wincji Togo-Benin *Ad Verbum Incarna- tum*, która powstała w 1993 r. Według statystyk z 2011 r., 44 misjonarzy w ślu- bach wieczystych i 3 w ślubach czasowych pracuje w 5 z 7 diecezji Togo oraz w 2 diecezjach Beninu. Kilkunastu misjonarzy Togijczyków pracuje w różnych krajach świata. Togo jest jedynym krajem na kon- tynencie Afryki, gdzie pracują na misjach trzy zgromadzenia założone przez św. Ar- nolda Janssena. 



Pierwsze budowle misyjne



Pamiątkowe zdjęcie po Pierwszej Komunii Świętej



Pierwsza szkoła zawodowa, otwarta w 1909 r.



Damian Cichy SVD

Pielgrzymowanie migrantów

Papieskie widzenie pielgrzyma

Filmowa ekranizacja życia błogosławionego Papieża Jana Pawła II słusznie nazwała go „Pielgrzymem”. Co ciekawe, Ojciec Święty Benedykt XVI w swoim Orędziu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy w 2013 r. sugeruje, że wszyscy migranci to pielgrzymi. Dotyczy to tych, którzy przemierzają ten świat z radością i zadowoleniem, jak i tych, którzy mają życie rozdarłe czy nawet „kalwaryjne”, używając słów z Orędzia. Papież, nie czyniąc różnicy między ludźmi legalnie migrującymi i tymi bez tzw. papierów, wszystkich bez wyjątku zachęca, aby pielgrzymowali z wiarą i nadzieją. Każdy

nawołuje zatem, aby państwa, owszem, „regulowały przepływ migracji i realizowały politykę podyktowaną ogólnymi wymogami dobrego wspólnego, zawsze jednak zapewniając szacunek dla godności każdej osoby ludzkiej”. Nie zapomnijmy o tym, widząc w naszym otoczeniu pielgrzyma o nieco innych rysach twarzy.

Naukowe widzenie pielgrzyma

W październiku ub.r. na Międzynarodowym Sympozjum nt. „Misje wśród migrantów”, zorganizowanym w Warszawie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ks. prof. Maciej Okólski



O. Damian Cichy SVD (z prawej) podczas wykładu ks. prof. Leszka Adamowicza w czasie sympozjum „Misje wśród migrantów”

dotyczącego misyjnego zaangażowania się Kościoła, który powinien towarzyszyć każdemu człowiekowi w drodze oraz proponować i wyjaśniać Dobrą Nowinę. O takim obowiązku wynikającym z Prawa Kanonicznego przypomniał zebrany ks. prof. Leszek Adamowicz, a jego realizację w „globalnie wymieszanym” świecie potwierdził m.in. ks. dr Cletus Colaço – indyjski badacz i kapłan pracujący w Monachium z imigrantami angielskojęzycznymi. Sympozjum to zbiegło się w czasie z ogłoszeniem tegorocznego Orędzia na Dzień Migranta i Uchodźcy, w którym wyjątkowo często znajdziemy odniesienia do licznych dokumentów katolickiej nauki społecznej, a więc przypominając nam wszystkim o bogatych źródłach nauczania Kościoła i możliwości pogłębiania wiedzy o „ludziach w drodze”. Pod takim tytułem – „Ludzie w drodze” ukazała się też nowa publikacja o migracjach



Uczestnicy sympozjum nt. misji wśród migrantów. Gościnnie, prowincjał o. Andrzej Danilewicz SVD (pierwszy z lewej)

zdjęcia: Damian Cichy SVD

ich krok powinien być postrzegany jako ludzki wysiłek zbliżający osobę do domu Ojca. Każda ich radość czy potrzeba powinny – szczególnie nam, chrześcijanom – przypominać, że to, czym zawsze możemy się z nimi podzielić, to wiara w Jezusa Chrystusa i nadzieja w Nim pokładana. Obojętność na specyficzne, bo poza własnym domem pielgrzymowanie migrantów może spowodować, że nie zauważymy własnego zbliżania się do Pana, a ich obecność potraktujemy jako zjawisko socjologiczne, nie zawsze korzystne dla środowiska. Ojciec Święty

z Krakowa zauważył, iż przemieszczanie się ponad miliarda ludzi rocznie powinno nam m.in. przypominać nasze ziemskie pielgrzymowanie. Być może jest to łatwiejsze niż np. zauważenie tylko jednego obcokrajowca, nieporadnie wypełniającego druczek przy okienku urzędnika – stwierdził ks. dr Tomasz Barankiewicz, filozof prawa z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dlatego inni zaproszeni do wykładów znawcy tematu sugerowali, aby mówić o posłudze nie migrantom, tylko „wśród” lub „wobec” obcych. Prof. Paul Steffen z Rzymu nie przeoczył faktu



Wietnamski sprzedawca w Wólce Kosowskiej pod Warszawą

i migrantach pod redakcją o. Damiana Cichego SVD.

Pastoralne widzenie pielgrzyma

Pielgrzymować z wiarą i nadzieją, nie myśląc jedynie o poprawie statusu prawno-ekonomicznego migrantów – to również myśl przewodnia III Europejskiego Spotkania Werbistowskich Duszpasterzy Migrantów w Warszawie. Spotkanie ponad 20 duszpasterzy zaangażowanych w tę posługę pokazało jej wyjątkowość – nie dlatego, że potrzebuje wyjątkowych struktur, ale dlatego, że dotyczy wiernych, którzy na obczyźnie chcą kroczyć we „własnej” wierze i nadziei. Lokalny Kościół zatem musi podjąć wysiłek, aby poznać ich od wieków pielęgnowane zwyczaje i formy pobożności. Duszpasterstwo gościnności, które chcemy praktykować wobec migrantów, nie zakłada anonimowego przyjmowania przybyszów. Zebrani z kilku krajów europejskich ojcowie werbiści podkreślili, że nawet kultura osobista nakazuje nam pytać o to, w czym i jak możemy tym ludziom pomóc, nie narzucając od razu własnych schematów z krępującą frazą: „No bo u nas...”. Warto też zauważyć, iż imigrantom nie zależy tylko na zalegalizowaniu pobytu i jakiegokolwiek pracy. Przybysze ci mają takie same potrzeby jak my i dlatego, zgodnie z tegorocznym papieskim orędziem, winniśmy zadbać o „integralny rozwój osoby ludzkiej”. Tak więc w obchodzonym Roku Wiary nie powinno nam zabraknąć również nadziei na coraz większe zrozumienie własnego pielgrzymowania i przybyszów.



Blogiem Ojca Prowincjała

Kościół z noszami (18 stycznia 2008 r.)

Rozważając dzisiejszą Ewangelię (Mk 2,1-12), zwykle koncentrujemy się na sparaliżowanym człowieku albo na Jezusie, który odpuścił mu grzechy, uzdrowił go, kazał wziąć swoje nosze i iść do domu. Mało kto dostrzega owych czterech ludzi, którzy przynieśli chorego. A szkoda, bo są oni jednym z piękniejszych obrazów Kościoła naszkicowanych w Biblii.

Przede wszystkim wierzyli w Jezusa. Inaczej ich manewry na dachu ze sparaliżowanym budziłyby śmiech. A tam nikt się nie śmiał. Dalej, byli zatroskani. Los tego chorego człowieka wzięli w swoje ręce, dosłownie. I w końcu, stanowili wspólnotę. W pojedynkę nic by nie zdziałali. Do niesienia noszy potrzeba przynajmniej dwóch, a najlepiej czterech.

Wiara, zatroskanie, wspólnota – bez tego nie ma Kościoła; tak jak nie byłoby uzdrowienia paralytyka w dzisiejszej Ewangelii.

Pozdrawiam

Nie z tego świata (21 stycznia 2008 r.)

Raczej nie chodzimy w połatanych ubraniach i wina nie wlewamy do bukłaków. Ale rozumiemy, co Jezus chciał powiedzieć (Mk 2,21-22). Nowość Ewangelii jest tak żywotna, że rozsadza stare struktury i nie da się nią przykryć naszych niedociągnięć. Jest trochę z innego świata, ale do zastosowania w tym.

Wczoraj byliśmy na obłóczynach naszych współbraci. 9 nowicjuszy otrzymało strój zakonny. Przyjmowali go delikatnie i z namaszczeniem, jak Ewangelię. Gdy wyszli z zakrystii wystrojeni w nowe sutanny, byli jakby nie z tego świata. Tylko uśmiechnięte twarze zdradzały, że to jednak ci sami młodzi mężczyźni.

Są ludzie, którzy w całości przyjmują naukę Jezusa, bez wrywania z niej co wygodniejszych fragmentów. Są ludzie, którzy żyją Ewangelią i zachowują radość, bo „smutny święty, to żaden święty”. Są ludzie, którzy *przyoblekli się w Chrystusa*, jak w nowe sutanny i widać to już na pierwszy rzut oka. Są trochę nie z tego świata, ale bez nich świat stałby na głowie.

Pozdrawiam

Nabożeństwo w synagodze (23 stycznia 2008 r.)

To było bardzo wyjątkowe nabożeństwo (Mk 3,1-6). Zgromadzeni w synagodze nie tylko modlili się do Boga, ale mogli doświadczyć mocy Boga objawiającego się w Jezusie. Nie tylko ręka chorego człowieka została ożywiona, ale także ich wiara. Naocznie przekonali się, że Najwyższy jest Kimś bliskim i wcale o nich nie zapomniat. Cel liturgii został zrealizowany w stu procentach.

W nabożeństwie brali udział także faryzeusze. Jeśli nawet śpiewali hymny i odmawiali modlitwy, to tylko ustami. Ich oczy, myśli i serca czyhały na Jezusa. Taka postawa nigdy nie ożywi wiary, a jedynie pogłębi dramat zaślepienia. W swojej ślepotce tkwili do tego stopnia, że uzdrowienie chorej ręki w szabat uznali za większe zło, niż zabicie Nauczyciela z Nazaretu. Ich udział w nabożeństwie był stuprocentowym zaprzeczeniem wszystkiego, co Boże.

Różnica między człowiekiem religijnym, a wierzącym nie polega na jakości odmawianych modlitw, ale na gotowości przyjmowania Boga, który przychodzi w najmniej spodziewanym momencie, na niestawianiu Jemu granic i radosnym pełnieniu Jego woli. Nie można też zapomnieć o wdzięczności, *wszak wszystko jest łaską*.

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD



fol. Judyta Ligieza SSPS

Misjonarka – Służebnica
Ducha Świętego wśród
mieszkańców Etiopii



ABY WSPÓLNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIE
NA BLISKIM WSCHODZIE,
CZĘSTO DYSKRYMINOWANE,
BYŁY OBDARZANE PRZEZ
DUCHA ŚWIĘTEGO
MOCĄ WIERNOŚCI I WYTRWAŁOŚCI.

Chrześcijanie na Bliskim Wschodzie żyją jakby w niewoli ideologicznej od czasu inwazji muzułmańskiej. Wprawdzie Koran określił chrześcijan i żydów jako mających księgi i tych, którym należy się ochrona i szacunek, jednak pod warunkiem, że zaakceptują prawo muzułmańskie i zgodzą się ze statusem obywateli innej kategorii.

Liczba chrześcijan Bliskiego Wschodu kurczy się z roku na rok. Jeszcze 100 lat temu stanowili oni prawie połowę ludności tej części globu, obecnie jest ich ok. 5%. Na początku XX w. chrześcijanie stanowili 32% mieszkańców Turcji, teraz 0,6%. Od lat pięćdziesiątych ub.w. ich liczba w stosunku do ogółu mieszkańców spadła w Syrii z 40% do 8%, w Iranie z 15% do 0,5%, w Iraku z 35% do 5%. W 1975 r. żyło ich w Egipcie 25%, obecnie 10-15%. Zdominowane dzisiaj przez ludność muzułmańską Nazaret i Betlejem, w początkach XX w. zamieszkiwali w większości chrześcijanie. Prawo religijne muzułmanów i panujący system edukacji kreują przekonanie, że istnienie innej kultury to symptom

słabości, oznaka porażki ideologicznej, obraza Najwyższego.

Współwyznawca żyjący na drugim krańcu świata jest dla niejednego muzułmanina niekiedy bliższy od chrześcijańskiego współobywatela i sąsiada. „O wy, którzy wierzycie! Nie bierzcie sobie za przyjaciół żydów i chrześcijan” (Koran V, 51). Piastowanie przez chrześcijan wysokich urzędów państwowych na Bliskim Wschodzie jest niemal wykluczone. Chrześcijanie tam są marginalizowani, izolowani, osaczani; czują się zagubieni i upokorzeni, żyją w strachu i są przygnębieni. Jest to wszakże nie tyle ich problem, ile – być może przede wszystkim – problem społeczeństwa, w którym przyszło im żyć i którego system religijny doprowadził część mieszkańców do takiego stanu. Ich przetrwanie do naszych czasów graniczy wprost z cudem. Prawdopodobnie nigdzie na świecie nie przelano tyle niewinnej krwi za przynależność do chrześcijaństwa, ile na Bliskim Wschodzie.

We wrześniu 2012 r. papież Benedykt XVI odwiedził Bliski Wschód. Zachęcił gorąco tamtejszych

chrześcijan i muzułmanów do życia na rzecz pokoju, wzbudził radość i entuzjazm u młodzieży, umocnił nadzieję u chrześcijan, przypominając, że Jezus żyje wśród nich. Ojciec Święty docenił szczególnie fakt, że 25 marca, czyli uroczystość Zwiastowania Pańskiego, będzie w Libanie świętem narodowym, co pozwoli chrześcijanom i muzułmanom skupić się wokół Maryi. Pragnienie, by w harmonii żyć razem, zostało umocnione przez papieskie przesłanie, a także przez obecność muzułmanów w czasie całej pielgrzymki Ojca Świętego. Wyjątkowe i bardzo serdeczne było też spotkanie z czterema zwierzchnikami wspólnot muzułmańskich, co budzi nadzieję na dobre owoce, jeśli chodzi o dialog, tak ważny w tym regionie.

Wiele razy doświadczyłam tego, że ludzie dziś szukają Kościoła Miłości. Wierzę w to, że Kościół katolicki jest Domem, w którym każdy znajduje swoje miejsce i nikt nie jest prześladowany. Wierzę w mój katolicki Kościół Miłości. Papież w Libanie potwierdził tę moją wiarę. Modlę się o dar Ducha Miłości dla Bliskiego Wschodu, szczególnie dla świata muzułmańskiego. Niech ten Duch zstąpi i odnowi nasze serca, myśli i czyny, nasze słowa; niech moja maleńka miłość dotrze daleko, aż na Bliski Wschód, bo kiedyś będziemy sądzeni z tego jednego – jak bardzo kochałam. I nie chodzi tu tylko o tych, z którymi chciałabym być cały czas, ale o tych, którzy myślą, czynią i żyją inaczej. To bezwarunkowa miłość do naszych nieprzyjaciół czyni nas naśladowcami Chrystusa. Dlatego proszę Boga o Ducha Miłości, bo bez Niego nie jest możliwa taka miłość.

Przypominają mi się słowa bł. Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi” – naszego domu, naszego kraju, naszego świata. Życzyłabym sobie i wszystkim, aby także słowa św. Tereski od Dzieciątka Jezus – „Moim powołaniem jest Miłość” – stały się mottem życia każdego chrześcijanina. To Miłość leczy, uzdrowia, sprawia, że stajemy się lepsi; to ona zmienia oblicze ziemi, również Bliskiego Wschodu.

Dolores Zok SSPS

Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem. Gdzie ty umrzesz, tam ja umrę i tam będę pogrzebana. Niech mi Pan to uczyni i tamto dorzuci, jeśli coś innego niż śmierć oddzieli mnie od ciebie! (Rt 1,16-17).

W sieci Boga



o. Jan J. Stefanów SVD

W krótkim czasie, w przeciągu zaledwie kilkunastu lat, przeżyliśmy prawdziwą rewolucję komunikacyjną, która nadal trwa i ciągle otwiera przed nami nowe możliwości. Większość z nas ma mniej lub bardziej „wypasiony” – jak mówią młodzi – telefon komórkowy i nawet moja ponad osiemdziesięcioletnia babcia już się tak nie dziwi, kiedy może sobie, siedząc wygodnie przy stole, porozmawiać z wnukiem i widzieć na ekranie tabletu, jak prawnuk harcuje sobie gdzieś tam w dalekim Orleanie, który w jednej chwili stał się tak bliski, na wyciągnięcie ręki...

Wszystko to jednak jest możliwe pod jednym warunkiem – telefon musi „mieć zasięg”, musi być w łączności z siecią. Gdy jest poza zasięgiem, gdy traci łączność z siecią, staje się bezużytecznym gadżetem, na którym można sobie pograć, coś poczytać, dopóki nie wyczerpią się jego zasoby, dopóki się nam nie znudzi. Komórka nie jest samowystarczalna, potrzebuje zasięgu. Tylko mając zasięg, będąc w sieci, w łączności z operatorem, a przez niego z całym zasobem sieci, może w pełni funkcjonować i korzystać z wszystkich swoich możliwości.

W zasięgu Boga

To nasze codzienne doświadczenie komunikacyjne może nam posłużyć jako parabola – dla głębszego zrozumienia naszych relacji z innymi i z Bogiem, a mówiąc lepiej, naszych relacji z innymi w Bogu. Z innymi ludźmi, tymi żyjącymi wokół nas, jak i tymi, którzy są dalej, tworzymy sieć relacji. Ale bardzo ważne jest, jaka to sieć – czy jest to sieć zależności i wykorzystywania, czy też wzajemnej wymiany informacji i usług, czy też wzajemnego ubogacania i budowania. Trzeba sobie uświadomić, w jakim celu i w oparciu o jakie wartości tworzymy

nasze relacje z ludźmi. Używając naszego porównania komunikacyjnego, możemy powiedzieć, że ważne jest to, w zasięgu jakiego operatora budujemy naszą sieć, w jakiej sieci działamy.

Źródłem tych refleksji była dla mnie ponowna lektura starotestamentalnej Księgi Rut. Bardzo oryginalna jest to księga, nazywana językiem współczesnej bibliistyki „nowełą dydaktyczną”. Całą jej treść stanowi historia jednej rodziny i jej powikłanych losów. Choć w żadnym momencie nie ma w tej księdze bezpośredniej wzmianki o Bogu czy Jego interwencji, to wyraźnie odczuwalna jest Jego obecność. Można powiedzieć, że Bóg, choć niewidoczny, działa w lu-

dziach i przez ludzi, których losy są w tej księdze opisane. Są oni... w zasięgu Boga. Cały ten pozytywny i pogodny klimat Księgi Rut, dobrzy ludzie w niej opisani, ich działanie pełne troski i dobroci, pozytywne zakończenie i całe przesłanie tej króciutkiej, ale jakże pięknej księgi spełnione są Bożą obecnością, pozwalają dotknąć jej i doświadczyć.

Wierność, życzliwość, tradycja i otwartość

Nie zamierzam tutaj streszczać Księgi Rut, by zachęcić w ten sposób do jej lektury. Pragnę jednak uwypatnić i podkreślić pewne elementy, które pomogą nam w głębszym zrozumieniu jej treści i przesłania.

Niezmiernie ważny jest kontekst powstania tej księgi. Choć historia w niej opisana sięga czasu sędziów (przełom XII i XI w. przed Chr.), to sama księga powstała sześć wieków później, w czasach odbudowy Izraela po wygnaniu babilońskim (była o nich mowa w listopadowej refleksji nad Księgą

Izajasza). Przypuszcza się nawet, że bezpośrednim powodem powstania Księgi Rut był nakaz wydalenia z Izraela kobiet poślubionych w Babilonii wydany przez Ezdrasza (por. Ezd 10,1-17).

Warto zwrócić uwagę na postaci kobiece występujące w Księdze Rut i na ich imiona. *Noemi*, której imię znaczy „moja radość” i która po bolesnych doświadczeniach każe się nazywać *Mara* (lub *Mari*), czyli „moja gorycz” i *Rut*, której imię znaczy „przyjaciółka”. Rut jest Moabitką, czyli cudzoziemką, wyznawczynią innej religii. Jednak powodowana miłością do swej teściowej i wierna więzom rodzinnym przyjętym w małżeństwie, podejmuje decyzję towarzyszenia swej teściowej w jej powrocie do kraju przodków, do ziemi Izraela. Decyzję tę wyraziła w pięknych słowach przysięgi cytowanych we wstępie jako motto.

Boaz, którego imię znaczy „w Nim moc” (por. 1 Krl 7,21), to nie tylko dobry człowiek, który dba o biednych, szanuje godność Rut i troszczy się o krewnych, lecz także zna i szanuje tradycje ojców i według nich postępuje.

Wzmocnić zasięg

Lektura Księgi Rut na pewno dostarczy nam przeżyć estetycznych – bo to piękna historia i pięknie napisana – lecz niewątpliwie pobudzi także do pozytywnej refleksji. Rodzinna historia Rut, *Noemi* i *Boaza*, historia ich wzajemnych relacji zanurzonych w relacji z Bogiem, może zachęcić nas do spojrzenia na naszą rodzinę oraz relacje z bliskimi i dalszymi osobami, relacje z Bogiem. Tak jak niekiedy dopiero przemieszczenie się na górkę pozwala nam „chwycić zasięg” komórki, tak lektura Księgi Rut pomoże nam pogłębić zasięg – zasięg w sieci

Boga. Tego wszystkim i sobie na ten Nowy Rok życzę!

Jan J. Stefanów SVD

W jakim celu i w oparciu o jakie wartości tworzymy nasze relacje z ludźmi?

Lektura Księgi Rut pomoże nam pogłębić zasięg – zasięg w sieci Boga.

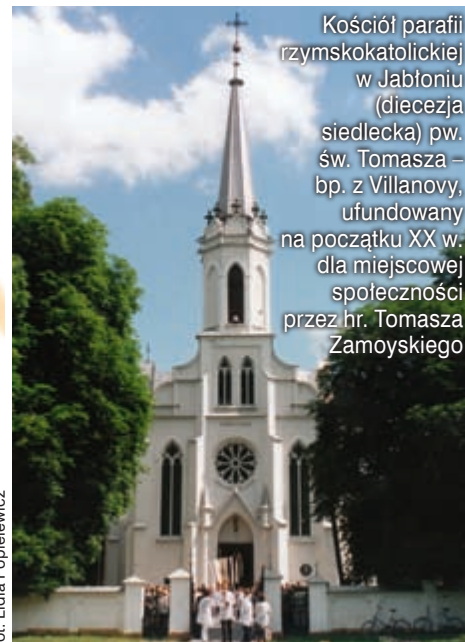
Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność

Jedność jest z jednej strony owocem wiary, a z drugiej środkiem i niemal przesłanką, by głosić wiarę w sposób coraz bardziej wiarygodny tym, którzy jeszcze nie znają Zbawiciela lub tym, którzy pomimo że dotarło do nich przepowiadanie Ewangelii, niemal zapomnieli o tym cennym darze. Prawdziwy ekumenizm, uznając prymat działania Bożego, wymaga nade wszystko cierpliwości, pokory, poddania się woli Pana. W ostateczności zarówno ekumenizm, jak i nowa ewangelizacja wymagają dynamizmu nawrócenia, pojmowanego jako szczerą wolą pójścia za Chrystusem i pełnego posłuszeństwa woli Ojca.



Benedykt XVI

do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Rady
ds. Popierania Jedności Chrześcijan, listopad 2012 r.



Kościół parafii rzymskokatolickiej w Jabłoniu (diecezja siedlecka) pw. św. Tomasza – bp. z Villanovy, ufundowany na początku XX w. dla miejscowej społeczności przez hr. Tomasza Zamoyskiego

foto. Lidia Popielewicz

W tym ukazała się miłość Boża ku nam, że Bóg Ojciec zesłał na świat Syna swego jednorodzonego, by stawszy się człowiekiem odrodził przez odkupienie cały rodzaj ludzki i zgromadził go w jedno. Syn Boży, zanim ofiarował sam siebie na ołtarzu krzyża jako niepokalaną hostię, modlił się do Ojca za wierzących mówiąc: *Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojczy, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał* (J 17,21), a w Kościele swoim ustanowił przedziwny sakrament Eucharystii, który oznacza i sprawia jedność Kościoła. Uczniom swoim dał nowe przykazanie wzajemnej miłości i przyrzekł Ducha Pocieszyciela, żeby został z nimi na zawsze jako Pan i Ożywiciel. (DE, 2)



Ten święty Sobór wyraża nagleżące życzenie, by poczynania synów Kościoła katolickiego zespolone z poczynaniami braci odłączonych posuwały się naprzód bez stwarzania jakiegokolwiek przeszkód na drogach Opatrzności i bez uprzedzeń co do przyszłych podniet Ducha Świętego. Ponadto stwierdza swą świadomość, że ten święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedności jednego i jedynego Kościoła Chrystusowego przekracza ludzkie siły i zdolności. Toteż nadzieję swą pokłada całkowicie w modlitwie Chrystusa za Kościół, w miłości Ojca ku nam, w mocy Ducha Świętego. *A nadzieja nie zawodzi, gdyż miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany* (Rz 5,5). (DE, 24)

O d wielu lat w Kościele katolickim w Polsce w styczniu modlimy się o jedność chrześcijan – *abyśmy stanowili jedno*. Sam Jezus modlił się do Ojca za wierzących w Niego jako Syna Bożego (zob. modlitwa arcybiskupia Chrystusa, J 17,21). Można też sparafrazować słowa św. Pawła i w staraniach o to *jedno* usilnie prosić Niebo, aby nie było już katolika, protestanta czy prawosławnego (zob. Gal 3,28), lecz by

byli chrześcijanie, prawdziwi wyznawcy Chrystusa, Jego naśladowcy – wierzący żyjący nauką Chrystusa, dający świadectwo swojej wiary życiem – *wszyscy stanowili jedno w Jezusie Chrystusie*. Aby inni – jakkolwiek ich określimy: ateści czy ludzie przynależący do innych religii – mogli powiedzieć: „Popatrzcie, jak oni się miłują”. Wszak tak o wspólnotach pierwszych chrześcijan w pierwszych wiekach chrześcijaństwa mówili niezna-

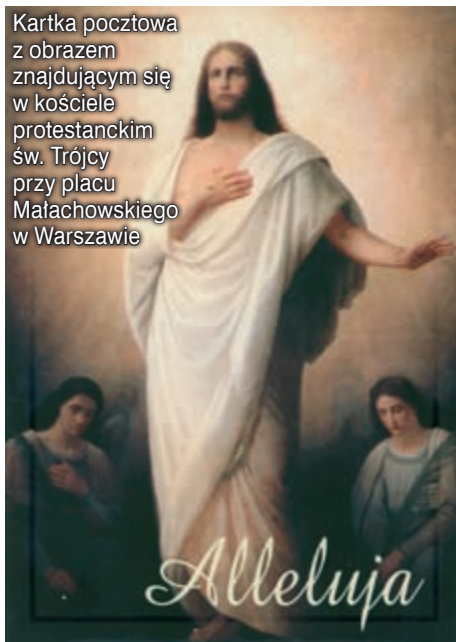
Wzgórze Plaosnik w Ochrydzie w Macedonii. Zrekonstruowany wczesnochrześcijański klasztor św. Pantelejmona z grobowcem św. Klemensa Ochrydzkiego, w tle Jezioro Ochrydzkie (na pierwszym planie – prace archeologiczne w miejscu, gdzie stała rzymska, pięcioramionowa bazylika)



foto. Maciej Wojtkowski

Chrześcijan – 18-25 stycznia 2013 r.

Kartka pocztowa z obrazem znajdującym się w kościele protestanckim św. Trójcy przy placu Małachowskiego w Warszawie



jący Chrystusa, o czym pisał Tertulian. Ci niezający Chrystusa byli zdumieni i pragnęli poznać przyczynę takiego stanu rzeczy.

Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan jest poprzedzony Dniem Judaizmu, a kończy go Dzień Islamu. Jak co roku, w tym czasie odbywają się spotkania modlitewne w różnych świątyniach z przedstawicielami hierarchii różnych Kościołów chrześcijańskich oraz organizuje się sym-

pozja na różnych uczelniach katolickich. Wygłasza się odczyty, wysłuchuje wykładów, odczytuje się przesłania itp. Słowem, wiele osób na swój sposób angażuje się w proces jednoczenia chrześcijan.

Nie każdy ma możliwość uczestniczyć w tych ważnych wydarzeniach. Jednak w Roku Wiary każdy jest zachęcany do pogłębiania swojej wiary, m.in. przez lekturę dokumentów Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła katolickiego. Dlatego przytaczamy fragmenty soborowego dekretu o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*. Podobnie jak inne dokumenty z soboru, nie stracił on na aktualności. Jest skierowany do wszystkich wierzących w Chrystusa – do całego ludu Bożego, który jest kapłański, prorocki i królewski, o czym można przeczytać w innym dokumencie soborowym, konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* (31) i co zostało też podjęte przez Jana Pawła II w adhortacji apostolskiej o świec- kich w Kościele *Christifideles laici*.

Niech wybrane fragmenty z dekretu o ekumenizmie staną się inspiracją do refleksji nad wiarą – moją osobistą wiarą. Jak bowiem wiadomo, przemianę w świecie, w Kościele czy w swoim środowisku zawsze trzeba zaczynać od siebie, od przemiany swojego serca.

Lidia Popielewicz



Kartka pocztowa z ikoną przedstawiającą błogostawionych męczenników unickich z Pratulina – bł. Wincentego Lewoniuka i 12 towarzyszy



foto. Lidia Popielewicz

Ikona na murach klasztoru prawosławnego w Budwie (Czarnogóra)

Wierni Kościoła katolickiego powinni bez wątpienia w pracy ekumenicznej troszczyć się o odłączonych braci, modląc się za nich, używając im wiadomości o sprawach Kościoła i pierwsi powinni wychodzić im naprzeciw. Przede wszystkim zaś winni sami baczenie i szczerze wziąć pod uwagę to, co trzeba w samej Rodzinie katolickiej odnowić i przeprowadzić, by jej życie wierniej i wyraźniej dawało świadectwo o tym, czego Chrystus nauczał i co ustanowił, a Apostołowie nam przekazali. (DE, 4)

Odnowienie jedności troszczyć się ma cały Kościół, zarówno wierni jak i ich pasterze, każdy wedle własnych sił, czy to w codziennym życiu chrześcijańskim, czy też w badaniach teologicznych i historycznych. To staranie ujawnia już poniekąd istniejącą między chrześcijanami braterską łączność i prowadzi wedle Bożej łaskawości do pełnej i doskonałej jedności. (DE, 5)

Nie ma prawdziwego ekumenizmu bez wewnętrznej przemiany. Bo z nowości ducha przecież, z zaparcia się samego siebie i z nieskrępowanego wylania miłości rodzą się i dojrzewają pragnienia jedności. Musimy więc wypraszać u Ducha Świętego łaskę prawdziwego umartwienia, pokory i łagodności w posłudze, ducha braterskiej wspaniałości w stosunku do drugich. (...) Niech pamiętają wszyscy wyznawcy Chrystusa, że tym lepiej posuwają naprzód sprawę jedności chrześcijan, a nawet ją realizują, im bardziej nieskazitelnie usiłują wieść życie w duchu Ewangelii. Im mocniejszą więzią będą zespoleni z Ojcem, Słowem i Duchem, tym głębiej i łatwiej potrafią pomnażać wzajemne braterstwo. (DE, 7)

To nawrócenie serca i świętość życia łącznie z publicznymi i prywatnymi modlitwami o jedność chrześcijan należy uznać za duszę całego ruchu ekumenicznego, a słuszenie można je zwać ekumenizmem duchowym. (DE, 8)

Sposób formułowania wiary katolickiej żadną miarą nie powinien stać się przeszkodą w dialogu z braćmi. Całą i nieskazitelną doktrynę trzeba przedstawić jasno. Nic nie jest tak obce ekumenizmowi, jak fałszywy irenizm, który przynosi szkodę czystości nauki katolickiej i przyciemnia jej właściwy i pewny sens. Równocześnie trzeba dogłębniej i prościej wyjaśniać wiarę katolicką, w taki sposób i w takim stylu, by i bracia odłączeni mogli ją należycie zrozumieć. (DE, 11)

GENERAL WERBISTÓW W POLSCE

W dniach 9-12 listopada ub.r. przebywał z wizytą w Polsce o. Heinz Kulüke SVD, przełożony generalny Zgroma-



fot. Archiwum SVD

Przełożony generalny Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Heinz Kulüke (drugi z lewej w pierwszym rzędzie) wśród współpracowników w Pieniężnie

dzenia Słowa Bożego oraz o. Paulus Budi Kleden SVD, radca generalny.

Wizyta rozpoczęła się spotkaniem informacyjnym z zarządem Polskiej Prowincji, które odbyło się w Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie. Zgodnie z życzeniem, generał werbistów spotkał

się także ze współpracownikami starszymi i chorymi w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie oraz odwiedził dom formacyjny, czyli Misyjne Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie.

O. Heinz Kulüke SVD jest 11. przełożonym generalnym zgromadzenia werbistów, które liczy ponad 6 tys. członków pracujących w 70 krajach na wszystkich kontynentach.

WERBISTOWSCY KLERYCY W TYGODNIU MISYJNYM

W czasie ubiegłorocznego 86. Tygodnia Misyjnego klerycy werbistowskiego Seminarium Duchownego w Pieniężnie udali się do różnych parafii w Polsce, aby tam głosić kazania.

Brali także udział w lekcjach katechezy w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach oraz w spotkaniach grup parafialnych.

„Dzieci, młodzież i starsi parafianie mieli możliwość usłyszenia o pracy misjonarzy, a także zapoznania się z kulturami różnych narodów, wśród których pracują werbiści, choćby przez przymierzenie oryginalnych strojów przywiezionych z misji – powiedział dk. Andrzej Zalewski SVD. – W kościele na nabożeństwach prowadziliśmy różaniec misyjny w różnych językach świata w intencji misji, misjonarzy i nowych powołań misyjnych, szczególnie z parafii, w których byliśmy.”

Oto parafie i szkoły, które gościły werbistów w tym roku: Leopoldów, Dęblin, Kłoczew, Czernice, Wilczyńska i Rososz w diecezji siedleckiej (dk. Marek Ostrycharz i kl. Artur Kałdowski); katolickie gimnazjum i Liceum Handlowe

w Olsztynie (kl. Przemysław Szumacher); Gowidlino w diecezji pelplińskiej (dk. Adipati Manek i kl. Wojciech Pawłowski); parafia MB Królowej Polski w Warszawie (dk. Krzysztof Malejko i kl. Hou Yon-gwang); Jedwabne i Łomża (dk. Andrzej Zalewski i dk. Paweł Ratajczak).

MŁODZIEŻ Z BYDGOSZCZY Z WIZYTĄ W PIENIEŻNIE

W dniach 8-10 października ub.r., w ramach wyjazdu turystyczno-krajoznawczego grupa uczniów z Zespołu Szkół nr 9 w Bydgoszczy odwiedziła Wyższe Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie.

Wyjazd zorganizowany został przez katechetę Marcina Budzyńskiego. Oprócz

KOMÓRKA NA MISJE

„Telefony komórkowe to narzędzie, które umożliwia nam dotarcie do ludzi, którzy nie mają dostępu do tradycyjnych środków komunikacji. Dzięki nim możemy głosić Ewangelię w sposób prosty i skuteczny. Zapraszamy do nas telefonów komórkowych, które służą do pracy misyjnej. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej, napisz do nas pod adresem: referat@werbisci.pl”

Telefony komórkowe można wysyłać pod adresem:

Referat Misyjny
Księża Werbistów
Kolejnia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 86 342 02 43
e-mail: referat@werbisci.pl

z dopiskiem:
KOMÓRKA NA MISJE
nie jest adresem. Skierować listy proszę do: Domu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie, ul. Kolejna 19. Listy proszę wysyłać do: referat@werbisci.pl

www.seminarium.org.pl/referat
www.werbisci.pl werbisci.tv

projekt: Sławomir Białowicz

W dwóch słowach

- 8 listopada ub.r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyło się sympozjum misjologiczne poświęcone wizycie Jana Pawła II w Puebla w 1979 r. i dokumentowi końcowemu konferencji CELAM. W gronie zaproszonych gości znaleźli się również werbiści z Michałowic k. Warszawy i Pieniężna.
- 7 listopada ub.r. w Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie odbyło się spotkanie przełożonych i ekonomów wspólnot werbistowskich w Polsce. W pierwszej części spotkania uczestniczyli prawnicy i adwokaci współpracujący ze Zgromadzeniem Słowa Bożego: mec. dr Krzysztof Wąsowski, mec. Dariusz Maciejuk i mec. Aleksandra Guziejko-Piątek, którzy dzielili się doświadczeniami nt. „Prawne aspekty funkcjonowania kościelnych osób prawnych”.
- Od 2 października ub.r. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie obejrzyć można ekspozycję zatytu-

łowaną „Z Panem Bogiem w Afryce”. Ekspozycja opracowana została na podstawie książki o. Jacka Pawlika SVD, przejmując jej tytuł i wybrane teksty.

- 30 października ub.r. w Warszawie odbyło się III Europejskie Spotkanie Werbistowskich Duszpasterzy Migrantów. Uczestniczyło w nim 24 zakonników ze Zgromadzenia Słowa Bożego, pracujących wśród migrantów w kilkunastu europejskich krajach.
- W dniach 26-28 października ub.r. w Domu Zakonnym Misjonarzy Werbistów „Bursztyn” w Krynicy Morskiej odbyło się spotkanie lekarzy i pracowników służby zdrowia współpracujących ze Zgromadzeniem Słowa Bożego. W spotkaniu uczestniczyło ponad 20 osób. Tematami podjętymi w czasie spotkania były zagadnienia dotyczące światopoglądu, wiary oraz afrykańskich terapii rytualnych.

Pieniężna uczniowie odwiedzili także Frombork i Malbork.

Młodzież gościła w Pieniężnie dwa dni. Spotkała się z o. Wiesławem Dudarem SVD, dyrektorem Referatu Misyjnego, który przygotował program pobytu, a także oprowadził po zakątkach klasztoru, opowiedział o historii seminarium, a także o działalności Referatu Misyjnego. Młodzi mieli również okazję porozmawiać z młodymi werbistami, przygotowującymi się do przyszłej pracy misyjnej. Ponadto wysłuchali o. Jana Koczego, werbisty pracującego w Ekwadorze, który opowiadał o swojej trudnej i odpowiedzialnej pracy z dziećmi w tym kraju. Było też spotkanie z s. Hiacyntą Lorenc SSpS, która pracowała osiem lat na Ukrainie.

Młodzież z Zespołu Szkół nr 9 w Bydgoszczy wzięła udział w 2011 r. w akcji „Komórka na Misję” i zebrała wówczas prawie 200 telefonów komórkowych. W tym roku postanowiła rozszerzyć swoją działalność na terenie parafii Zmartwychwstania Pańskiego, a także w VII Liceum Ogólnokształcącym, Zespole Szkół Handlowych i Szkole Podstawowej nr 20. Zbiórka na terenie parafii odbyła się w Niedzielę Misyjną, natomiast w szkołach zakończyła przed Bożym Narodzeniem. Zebrane komórki trafią do krajów rozwijających się, a zdobyte z recyklingu fundusze wspomogą pracę misjonarzy w wielu krajach świata.

na podst. tekstu Marcina Budzyńskiego

SAMOCOHODY DLA WERBISTÓW NA MISJACH

Polscy werbiści pracujący na misjach od wielu lat otrzymują pomoc w postaci środków transportu niezbędnych w dziele głoszenia Ewangelii. Dzieje się tak dzięki staraniom Referatu Misyjnego w Pieniężnie oraz MIVA Polska

(ang. Mission Vehicle Association). Samochody, motocykle, rowery czy łodzie motorowe umożliwiają dotarcie do różnych miejsc w rozległych parafiach misyjnych. Nierzadko pomagają też w niesieniu pomocy potrzebującym, ratując ich zdrowie czy życie.

Referat Misyjny już po raz 18. organizował w ub.r. ogólnopolską Akcję św. Krzysztofa, znaną pod hasłem „Kierowcy Misjom”. W ramach ostatniej edycji, dzięki pomocy wielu tysięcy ofiarodawców, udało się zakupić środki transportu dla kilkunastu polskich werbistów pracujących m.in. w Zambii, Beninie, Togo, Angoli, na Madagaskarze, w Brazylii, Boliwii i Indiach. Pomoc nie ogranicza się tylko do zakupu nowych lub używanych samochodów. Bardzo często zebrane środki wspomagają remont już używanych, a nierzadko wysłużonych pojazdów.

Również MIVA Polska od lat pomaga polskim werbistom i siostrze ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego w zakupie środków transportu. Jak podkreśla ks. Jerzy Krańnicki, dyrektor MIVA Polska, zakres pomocy zwiększa się z roku na rok. W ciągu ostatnich kilku lat organizacja pomogła 16 polskim werbistom i siostrze Służebnicom Ducha Świętego w zakupie samochodów, motocykli i rowerów. Wśród nich znaleźli się misjonarze i misjonarki pracujący w Zambii, Ghanie, Togo, Mozambiku, RPA, Kostaryce, Argentynie, Boliwii, Chile, Indonezji.

W najbliższym czasie MIVA Polska planuje wspomóc misjonarzy na Madagaskarze i w Argentynie, a także przeznaczyć środki na zakup ambulansu dla Ghany.

„Obecnie ponad 340 werbistów z Polski pracuje na misjach, na wszystkich kontynentach. Zwykle muszą pokonywać duże odległości, nieraz w trudnych warunkach, aby dotrzeć do powierzonych sobie ludzi. Dlatego pomoc MIVA Polska jest absolutnie bezcenna dla polskich werbistów i siostr” – stwierdza prowincjał, o. Andrzej Danilewicz SVD.

MIVA Polska powstała w 2000 r. i działa jako agenda Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Celem jej działalności jest pomoc misjonarzom w zdobywaniu i zakupie środków transportu oraz ujednolicenie różnych działań w tym zakresie na terenie kraju.

za: werbisci.pl

WEEKENDOWE SKUPIENIE DLA ANIMATORÓW I DOBRODZIEJÓW DZIEŁA MISYJNEGO – PIENIEŻNO 2013

Serdecznie zapraszamy Was, Drodzy Animatorzy i Dobrodzieje dzieła misyjnego, na weekendowe skupienie, które odbędzie się w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie w dniach 1-3 marca 2013 r. Rozpoczęcie w piątek o godz. 18.00, zakończenie w niedzielę o godz. 12.00 (obiad).

Prosimy o nadsyłanie zgłoszeń do Referatu Misyjnego w Pieniężnie do 20 lutego 2013 r. – liczba miejsc ograniczona. Po otrzymaniu zgłoszenia wyślemy potwierdzenie i dalsze szczegółowe informacje.

Koszt pobytu jednej osoby za jeden dzień wynosi 35 zł.

Wiesław Dudar SVD

Referat Misyjny Księży Werbistów Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

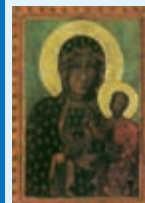
tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.seminarium.org.pl/referat,

www.werbisci.pl

CZĘSTOCHOWSKA IKONA



Niewielka katolicka wspólnota w południowo-wschodnich Węgrzech, w Köröm, od lat czci Matkę Bożą Częstochowską – Matkę Kościoła. W ich świątyni brak wizerunku Pani z Jasnej Góry. Może znajdą się wśród nas tacy, którzy zechcą wesprzeć sfinansowanie zakupu obrazu dla tej węgierskiej wspólnoty katolików?

Wiesław Dudar SVD

Wpłaty prosimy kierować na konto z dopiskiem

CZĘSTOCHOWSKA IKONA

Referat Misyjny Księży Werbistów Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
BANK PEKAO S.A. o. ELBLĄG NR
42 1240 1226 1111 0000 1395 9119
albo na konto dowolnego Referatu lub
Domu Misyjnego księży werbistów
w Polsce.



foto: Zdzisław Grad SVD

*Bądźcie pozdrowieni, mili gospodarze,
my Dobrą Nowinę niesiemy wam w darze*



Kolędnicy misyjni,
którzy o zmroku
wyruszają...

Kolędnicy misyjni Dominika Jasińska SSPs

zdjęcia: archiwum Dominika Jasińskiej SSPs

Zwyczaj kolędowania misyjnego narodził się w krajach niemieckojęzycznych, gdzie kolęduje się z okazji uroczystości Trzech Króli. W Polsce po raz pierwszy kolędnicy misyjni wyruszyli w 1993 r. z inicjatywy centrali krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych. Kolędnicy misyjni to dzieci z Papieskiego Dzieła Misyjnego, które pomagają swoim rówieśnikom w krajach misyjnych. Ale do udziału w misyjnej kolędzie zapraszają wszystkich – koleżanki i kolegów zrzeszonych w różnych grupach w szkole i parafii. Pomagają im w tym katecheci, wychowawcy, nauczyciele, rodzice oraz młodzież i dorośli z parafialnych grup i stowarzyszeń.

Jak wygląda kolędowanie misyjne?

Tuż po Bożym Narodzeniu cztero- lub pięcioosobowe grupki dzieci w strojach kolędniczych – z przygotowanym kilkunastominutowym programem jasełkowym, często ze śpiewem przy akompaniamencie jakiegoś instrumentu – odwiedzają rodziny w swojej parafii. Głoszą im radość z narodzenia Chrystusa. Mówią

S. Dominika Jasińska SSPs



z błogosławieństwem. Z ofiar zebranych podczas kolędy misyjnej realizowane są specjalne projekty wskazane na tę okazję polskim dzieciom zaangażowanym w Papieskim Dziele Misyjnym Dzieci przez

Kolędowanie wśród dzieci w Szkole Podstawowej nr 174 w Wesolej

także o trudnej sytuacji swoich rówieśników z dalekich krajów i budzą w nich poczucie odpowiedzialności za cały Kościół. W zespole kolędniczym, oprócz postaci z jasełek, jest również osoba reprezentująca misyjny kraj, do którego w danym roku kierowana jest pomoc. W dowód wdzięczności za złożoną ofiarę pozostawiają każdej rodzinie gwiazdkę



Stolicę Apostolską. Np. dwa lata temu kolędnicy misyjni (z 40 diecezji) zebrali 503 300,86 zł. Suma ta została przekazana za pośrednictwem Ojca Świętego dla małych Ugandyjczyków.

W szkole podstawowej nr 174 w Warszawie Wesołej, na terenie parafii wojskowej pw. bł. Jana Pawła II, gdzie jestem katechetką od sześciu lat, co roku organizujemy „akcję” kolędników misyjnych. Wszystko zaczęło się w 2007 r., gdy pomoc skierowaliśmy dla potrzebujących dzieci z Peru. Potem był Pakistan, Papua Nowa Gwinea, następnie Uganda, a ostatnio Sudan Południowy. Na okres liturgiczny Bożego Narodzenia 2012/13 zaplanowano Wietnam.

Dzieci bardzo chętnie angażują się w kolędowanie; już parę miesięcy wcześniej pytają o kraj, dla którego ma być przeznaczona pomoc, zgłaszają się jako uczestnicy. Są stali „aktorzy”, są też jednorazowi. Każdy chętny może się do nas dołączyć, o ile będzie przebrany, nauczy się roli, zechce śpiewać kolędy i przeznaczyć jedno-dwa popołudnia dla sprawy misji. Oczywiście, nie jest łatwo wszystko dobrze przygotować, podzielić,

przewidzieć: plany krzyżują np. choroby czy wyjazdy świąteczne. Dlatego rok temu przesunęłam czas akcji z tygodnia po Bożym Narodzeniu na 6 stycznia, gdy dzieci są już w domu, a poza tym w tym czasie nasza animacja bardzo pięknie wpisuje się w misyjny wymiar święta Trzech Króli.

Co roku, korzystając z pomocy przygotowanych przez PDMD, zapoznajemy się z danym krajem misyjnym, sytuacją



Kacper, Przemek i gwiazda betlejemka

W akcji kolędników misyjnych uczestniczyłam już trzy razy – od roku 2009 – i mam zamiar wziąć udział również w tym roku. Nasze kolędowanie zawsze zaczyna się przy szkole, następnie dzielimy się na grupy; każda z nich dostaje plan, do których bloków na osiedlu pójdzie.

Wszędzie, gdzie byliśmy, ludzie bardzo serdecznie nas witali w swoich mieszkaniach. W wielu zostaliśmy obdarowani jakimiś słodkościami, którymi na koniec równo się dzieliiliśmy; domownicy śpiewali z nami kolędy. Dnia następnego, tak samo, spotykaliśmy się i wyruszyliśmy do pozostałych bloków.

Bardzo lubię kolędników misyjnych i nie mogę się doczekać tegorocznych!

Edyta Korzeniewska, kl. VI

żyjących tam dzieci, pracą misjonarzy itd. Dzięki temu dzieci wiedzą, na jaki cel i czemu służy ich wysiłek – przecież dla niejednych małych nóżek bieganie

pochwały. W niedzielę poprzedzającą kolędowanie na Mszy św. dla dzieci jest uroczyste rozesłanie kolędników przez księdza proboszcza.

Na ogół udaje nam się zorganizować ok. sześciu grup kolędniczych: w każdej musi być dziecko przebrane za reprezentanta danego kraju. Oczywiście mamy ze sobą misyjną skarbonkę, wykonaną przez dzieci, wyznaczoną osobę do rozdawania pamiątek ofiarodawcom, jest Święta Rodzina, aniołowie, pastuszkowie, król. Scenka odgrywana w mieszkaniu, na klatce, w sklepie, urzędzie czy klasie jest co roku inna – korzystamy z materiałów przygotowanych przez PDMD. Każdą grupą opiekuje się ktoś dorosły: siostra, rodzic czy starsza młodzież. Nagrody za wytrwałość w postaci słodyczy na koniec sprawiedliwie dzielimy, świadomi, że uczciwie na nie zasłużyliśmy... Zebrane pieniądze, skrupulatnie policzone, odwożę na Skwer Kard. S. Wyszyńskiego, do centrali Papieskich Działań Misyjnych. Jestem dumna, że to moje dzieci tyle nazbierały dla swoich biedniejszych rówieśników.

I tak pomalutku, wytrwale, na swój sposób, rok po roku, włączamy się w dzieło misyjne Kościoła, dołączając swoją kropelkę do wielkiego oceanu – wszak gdyby jej zabrakło, ocean byłby uboższy o nią właśnie...

Kolędnicy misyjni to bardzo fajna sprawa! Dobrze pamiętam: uczenie się roli, przebranie za postać, którą odgrywałam. Nie dość, że to świetna zabawa, to jeszcze niesie się pomoc głodującym i potrzebującym dzieciom z jakiegoś kraju. Bardzo dużo osób otwierało nam drzwi swoich domów i wstuchiwało się w nasz „teatrzyk”, jednak byli i tacy, którzy mówili, że nie mają dla nas czasu!

Cieszę się, że więcej było tych, którzy nas przyjmowali bardzo serdecznie i obdarzali paroma groszami dla naszych rówieśników żyjących w biedzie. Wiem, że nie jest to najważniejsze, ale dodatkowo obdarowywali nas słodyczami, co było bardzo miłe.

Paulina Borsuk, kl. V



po piętrach sporego osiedla to trud również fizyczny. Nie można się też zniechęcić: nie wszyscy otwierają drzwi, czasem trafi się mało życzliwy człowiek, używający „brzydkich” słów – w ten sposób dzieci osobiście doświadczają, że Dobra Nowina o Dzieciątku Jezus również teraz nie jest przyjmowana, a nawet spotyka się z wrogością. Na szczęście są to wyjątki. Nasi parafianie, poinformowani w kościele o odwiedzinach dzieci, w większości wiedzą, o co chodzi i czekają co roku na kolędników ze słodyczami, przygotowanymi pieniędzmi, uśmiechem i słowami



W okresie Bożego Narodzenia w wielu Kościołach lokalnych dzieci należące do Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci przebijają się za Trzech Króli i chodzą od domu do domu, niosąc radosną nowinę o narodzeniu Jezusa. Chłopcy i dziewczęta pukają od drzwi do drzwi, śpiewają kolędy, odmawiają modlitwy, opowiadają rodzinom o programach solidarności. W ten sposób dzieci ewangelizują dorosłych.

Jan Paweł II, z przesłania z okazji 160. rocznicy powstania Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci

CHŁOPIEC

Jestem kochany przez Boga ogromnie, On mnie prowadzi i troszczy się o mnie. Chciałbym, żeby wszyscy ludzie na ziemi o tej miłości Bożej wiedzieli.



Wojtek jako król



zjęcia: archiwum Dominiki Jasińskiej SSPS

Grupa kolędniczków misyjnych z kl. VI, z opiekunką s. Dominiką Jasińską SSPS

MARYJA

Kto słyszał nowinę, kto przyjął Dziecię, niech razem z nami głosi ją na świecie. Nie trzeba rzucać domu, wyjeżdżać daleko, wystarczy serca uchylić wieko.



**DZIECKO
Z SUDANU POŁUDNIOWEGO**

*Gdy nie znasz tajemnicy Bożego narodzenia,
nie masz nadziei, nie znasz pokoju, stąd
dzieci w niewoli, wojny i śmierć z głodu...*



ANIOŁEK

*Wesprzeć misjonarzy codzienną
modlitwą, wyrzeczeniem,
cierpieniem – Bóg nagrodzi
wszystko!*



Pamiętka wspólnego kolędowania.
W środku Julia – jako dziewczynka z Ugandy

www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



O. Krzysztof Domański SVD z grupą młodzieży szkolnej i dziećmi z Domu Dziecka. Pozostałe zdjęcia: z Domu Dziecka w Lanús w Argentynie



zdjęcia: Krzysztof Domański SVD

Krzysztof Domański SVD, Argentyna

Dzieci, które czekają na... **MIŁOŚĆ**

Argentyna. Kraj kontrastów. W latach dwudziestych ub. wieku był to kraj, który należał do pierwszej dziesiątki potęg ekonomicznych, natomiast od początku XXI w. przeżywa wielki kryzys ekonomiczny. Bezrobocie co prawda nie przekracza 7%, ale roczna inflacja wynosi 20%. W 3 na 10 argen-

tyńskich domach dochody miesięczne są niewystarczające na pokrycie podstawowych potrzeb. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja w rodzinach z dziećmi, gdzie w prawie 40% takich rodzin brak jest środków na podstawowe potrzeby.

Kraj postępowy. W parlamencie dyskutuje się na temat projektu ustawy

małżeński. W ten sposób Argentyna stała się pierwszym krajem Ameryki Południowej, który zezwala na tzw. małżeństwa homoseksualne. Do tego dochodzą nowe, kontrowersyjne poprawki w kodeksie cywilnym. Jedną z nich będzie możliwość błyskawicznego rozwodu, bez potrzeby udowodnienia winy małżonka.



Dzieci z Domu Dziecka na Boże Narodzenie



W tym samym czasie i w tym samym kraju istnieją Domy Dziecka, w których znajdują się dzieci z ubogich rodzin, dzieci zabierane młodym rodzicom-narkomanom mieszkającym na ulicy, a także dzieci z rozbitych rodzin, okaleczone piętnem alkoholizmu czy molestowane seksualnie przez swoich ojców.

W tym kontekście, od prawie dziesięciu lat siostry zmartwychwstanki pro-



S. Karolina – zmartwychwstanka

wadzą jeden z licznych Domów Dziecka na przedmieściach Buenos Aires. Dom ten przeznaczony jest również dla nieletnich dziewczynek, które z wyżej wymienionych powodów nie mogą mieszkać w domu rodzinnym.



Powszechne jest, że odpowiedzialne za utrzymanie takiego domu instytucje rządowe „zapominają” o jego młodych mieszkankach. Jedyнным rozwiązaniem jest wyjść i prosić ludzi o pomoc. Pomocy udzielają wielkie supermarkety, ale też wiele osób prywatnych. W gronie dobrodziejów tego domu jest wielu Polaków, którzy w latach międzywojennych i po wojnie opuścili Polskę i obrali Argentynę za drugą Ojczyznę. Oni wiedzą doskonale, czym jest ubóstwo i samotność.

Osiem lat temu szkoła z Guadalupe objęła patronatem ten dom. Dwa razy w miesiącu uczniowie z pierwszej klasy szkoły średniej udają się do niego, aby wprowadzić w czyn to, czego uczą się na lekcjach religii w naszej katolickiej szkole. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że nie wystarcza odmówienie najpiękniejszej modlitwy czy wyrecytowanie perfekcyjnej definicji, na czym polega miłość. Nic to nie znaczy, jeśli nie potrafimy znaleźć chwili czasu, aby ją urzeczywistnić. Tej grupce uczniów zawsze towarzyszą rodzice i nauczyciele. Jaki jest cel takiej wizyty? Najprostszy.



Pokazać dziewczynkom, że jest ktoś, kto się nimi interesuje i je kocha. Okazujemy to w prosty sposób: gotując i spożywając z nimi posiłek, bawiąc się, pomagając im w nauce, a także sprawując dla nich sakramenty święte: udzielając chrztu lub Pierwszej Komunii.

Tak jak wspomniałem, naszym mottem jest pokazanie, że można wprowadzić w życie to, o czym bardzo często tylko mówimy: MIŁOŚĆ. Niech dowodem tego będą załączone zdjęcia z argentyńskimi dziewczynkami z Domu Dziecka w Lanús, w Argentynie.



Wolontariusze – rodzice włączający się w prace w Domu Dziecka



projekt: Sławomir Błażewicz

Już od wielu lat Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie organizuje wypoczynek dla dzieci i młodzieży, znany jako „Wakacje z misjami”. Nie inaczej było i w ubiegłym roku. 26 edycja „Wakacji z misjami” odbywała się pod hasłem „Prawdziwy Dom”. Na kolonie przybyli uczestnicy z wielu miast Polski, a także z zagranicy. Na każdym z pięciu turnusów dzieci i młodzież spędzały czas,



Pogoda sprzyjała...

zdjęcia: archiwum Referatu Misyjnego w Pieniężnie

Anna Marciszkiewicz

Prawdziwy Dom w Ocyplu

temat tegorocznych „Wakacji”, oraz codzienna Eucharystia.

Obok turnusów podstawowych nie zabrakło też turnusu młodzieżowego i teatralno- muzycznego, na którym odbywały się warsztaty prowadzone przez aktorów Teatru A z Gliwic. Zwieńczeniem tego turnusu był spektakl przedstawiający dzieje Mojżesza. Godny podziwu był wkład i zaangażowanie, z jakim uczestnicy przygotowali przedstawienie. Obejrzeć je mogli nie tylko opiekunowie i goście ośrodka, ale także ro-

dzice, którzy przybyli, by podziwiać swe pociechy.

Podczas turnusów miały miejsce dyskoteki, teleturnieje, quizy religijne, wieczory tańców integracyjnych, olimpiada sportowa, konkursy talentów. Jak co roku było także wiele okazji do kąpeli i zabaw w jeziorze. Nie zabrakło również spotkań z misjonarzami. Niezwykle poruszające było spotkanie z s. Hanną Kulaszewską SSpS, pracującą w Mozambiku. Siostra chętnie dzieliła się swoim doświadczeniem pracy misyjnej oraz przybliżyła



Wolontariuszka na III turnusie



Kleryk – werbista jako wolontariusz w Ocyplu



W czasie Drogi krzyżowej...

uczestnicząc w zabawach i spotkaniach. Świątną okazją do odkrywania miłości Boga do nas, a także piękna bycia we wspólnocie Kościoła były spotkania formacyjne, na których zgłębialiśmy



Szkoła śpiewu podczas „Wakacji z misjami”



Jadalnia – bardzo ważne miejsce w Ocyplu

informacja

W trakcie 26. edycji „Wakacji z misjami” wzięło udział 630 uczestników z Polski, Anglii, Irlandii, Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych. Bezpośrednią opiekę sprawowało nad uczestnikami 81 wychowawców: kapłanów, kleryków, siostr zakonnych, nauczycieli i studentów – wszyscy w ramach wolontariatu.

uczestnikom kraj, w którym pracuje. Zobaczyliśmy wiele interesujących zdjęć i filmów ukazujących życie ludzi w Mozambiku, jego pozytywne i negatywne strony. Również o. Maciej Malicki SVD z Zimbabwe, w charakterystyczny dla siebie sposób, dzięki barwnym opowieściom i slajdom przedstawił nam Jego ukochany kontynent – Afrykę.

W trakcie jednego z turnusów mieliśmy przyjemność gościć w Ocyplu bp. Bernarda Johannes Bahlmanna OFM z diecezji Obidos w brazylijskiej Amazonii, który przybył z o. Tomaszem Gwiazdą SVD. Podczas Mszy św. w ocyplowskiej katedrze przybliżył nam problemy,



W czasie Drogi krzyżowej...

z jakimi zmagają się mieszkańcy Brazylii, opowiadał o sytuacji Kościoła, a także o tamtejszej kulturze. Dowiedzieliśmy się też, na czym polega niesienie pomocy przez misjonarzy. Wielu uczestników, ku wielkiej radości Księdza Biskupa, było zainteresowanych pracą na misjach i pomocą tamtejszej ludności.

Stałym punktem „Wakacji z misjami” jest wycieczka. W tym roku udaliśmy się do Pelplina i kościoła w Lubichowie, gdzie znajduje się figura Matki Boskiej Lubichowskiej. Warto podkreślić, iż z kościołem w Lubichowie związanych jest dwóch męczenników-werbistów. Po przyjeździe do Pelplina udaliśmy się na grób bp. Jana Bernarda Szłagi, przy-

jaciela „Wakacji z misjami” i częstego gościa w Ocyplu. Po wspólnej modlitwie zwiedzaliśmy katedrę, a potem Muzeum Diecezjalne, w którym znajduje się jedyny w kraju egzemplarz Biblii Guttenberga. Zakończeniem naszej wycieczki była wizyta na Górze Jana Pawła II, gdzie 6 czerwca 1999 r. Jan Paweł II odprawił Mszę św. Po tamtym pamiętnym wydarzeniu do dziś pozostał 33-metrowy krzyż, który stanowił część papieskiego ołtarza. Góra Jana Pawła II jest ważnym miejscem pielgrzymkowym w Diecezji Pelplińskiej.

Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy. Ubiegłoroczna edycja „Wakacji z Misjami” przeszła do historii. Wspaniała atmosfera wśród uczestników i kadry zachęcała do wspólnej zabawy i rozmów na ważne i mniej ważne tematy. Mam nadzieję, że przyjaźnie zawarte podczas „Wakacji” będą owocować w przyszłości, a entuzjazm, z jakim uczestnicy wyjeżdżali do domów, będą bodźcem, by za rok powrócić do Ocypla.

Dziękujemy, Księżu Biskupie!

25 kwietnia ub.r. zmarł biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga. Od początku istnienia Centrum Rekolekcyjno-Formacyjnego Księża Werbistów w Ocyplu, które on poświęcił 28 sierpnia 1998 r., regularnie odwiedzał przebywające tam na „Wakacjach z misjami” młodzież i dzieci. Każdego roku zjawiał się z wizytą, aby przez kilka godzin być z nami. W zależności od stanu zdrowia, przewodniczył Mszy św. lub nabożeństwu i zawsze kierował do uczestników, wychowawców i organizatorów „Wakacji z Misjami” słowo pełne treści i zachęty do zaangażowania misyjnego. Jego odwiedziny były znakiem, że Kościół aprobuje ten rodzaj rekolekcji, a z drugiej strony były zachętą do większej aktywności na tym polu.

W czasie ubiegłorocznych wakacji nie odwiedził nas już bp Jan Bernard, ponieważ Pan wezwał go do Siebie. Jednak wszyscy przebywający w Ocyplu nawiedzili jego grób w katedrze pelplińskiej. Nasze kwiaty, znicze i modlitwa stały się wyrazem wdzięczności.

Spoczywaj w pokoju.



W czasie Drogi krzyżowej...
Bp Bernard Szłaga z wizytą w Ocyplu

Wiesław Dudar SVD



Ministranci w Zakopanem

Ministranci w Zakopanem

Szczególnie ważną grupą w Werbistowskim Centrum Młodych TABOR w Chłudowie k. Poznania są ministranci z naszych parafii. I to oni wraz z opiekunami, w trzech grupach, od połowy lipca do końca sierpnia ub.r., gościli w Domu Misyjnym św. Józefa Misyjnarza w Zakopanem.

Pierwszą grupę stanowili ministranci z Nysy, pod koniec lipca dotarli na tygodniowy obóz ministranci z Chłudowa, a od 20 do 25 sierpnia gościli ministranci z Olsztyna, Kleosina, Bytomia, Brzegów i Gólkowic. Mieli oni w tym czasie możliwość opowiedzenia sobie nawzajem o swojej przygodzie bycia ministrantem, a także skorzystania z górskich wypraw: Dolina Kościeliską i Białego, dotarcia na Sarnie Skalki, z Gubałówki podziwiania panoramy Zakopanego i modlitwy u św. brata Alberta na Kalatówkach. Grupa z Chłudowa miała okazję pływać na basenie i obejrzeć wystawę gadów i płazów w muzeum, natomiast inne grupy udały się na wycieczkę do Ludźmierza i Nowego Targu. Centralnym punktem każdego dnia była Eucharystia. Szczególnie ważnymi gośćmi byli bp Jerzy Mazur SVD, a następnie prowincjał o. Andrzej Danilewicz SVD, którzy podkreślali ogromne znaczenie służby i chrześcijańskiego świadectwa w niełatwych dla młodych ludzi czasach, a także opowiadali o swoim doświadczeniu zaangażowania, gdy byli ministrantami.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w tych dniach otaczali nas modlitwą, jak również tym, dzięki którym nasze wyjazdy doszły do skutku.

Krzysztof Walendowski SVD

Wojciech Chmielewski

Święty Józef Freinademetz

OPOWIADANIE

Jest ciemna noc. Odsunąłem nieco papierowe okno, ale i tak zaduch jest nie do wytrzymania. Nie mogę spać. Bołą mnie plecy. Nie mogę zasnąć od kilku godzin. Posłanie jest twarde, ale do tego już dawno przywykłem. Ciemność wypelza ze wszystkich zakamarków izby. Zbawicielu świata, zmiłuj się nad mną, nad księdzem w Szantungu, zmiłuj się nad swoim Fu Shenfu. To przecież Ty mnie tu przysłałeś. Jestem już stary i wiem, mój ukrzyżowany Panie, że już tu zostanę. Dobrze, że przynajmniej świerszcze grają, to wspaniała muzyka! Jedyna jakiej mogę posłuchać tutaj, podróżując od wsi do wsi. Grajcie dalej, moje chińskie świerszcze, grajcie...

A ja? Co będzie ze mną? Wiem, Panie, pozostanę tu do końca. Wśród

wjechałem na wzgórze i spojrzałem przed siebie, zobaczyłem Chiny. Mam cały ten kraj, jest mój, wzgórze na tle rozrzedzonego błękitu, drzewa jak wycięte z papieru, pola ryżowe o zmierzchu pokryte mgłą, nagle powiał wiatr, zapachniało wodą, błotem i mokrymi kamieniami. Ten zapach ma zawsze coś z tęsknoty. Za moim krajem, za matką, ojcem i rodzeństwem. Zieloną doliną u podnóża wysokich gór w Tyrolu. Już nigdy. W niebie będę miał na powrót swoją ojczyznę, ujrzę rodzinne strony. Teraz mam Chiny, które tyle mi dały! Nawet ten ból w plecach, to też jest prezent, chiński podarunek, tortura zadana obcemu, rzuconemu z Europy w odmęty Wschodu. Ale ja już nie jestem obcy. To jest mój kraj. Olbrzymi, nawet nie wiem, gdzie on się kończy. Zaczyna się tu, w tej wsi, w której jutro odprawię Mszę świętą.

Ich oczy. Ciemne jak dno studni. Czasem odbija się w nich niebo, przepływają obłoki. Wtedy się uśmiechają, ale błysk w oczach wciąż pozostaje ciemny. Dawno temu, jeszcze w seminarium w Steyl, czytałem książkę o tym, że zaraz po odkryciu Ameryki dyskutowano, czy Indianie mają nieśmiertelne dusze, czy są takimi samymi ludźmi jak my, Europejczycy. Debatowano z powagą. W końcu duchowni ojcowie zgodzili się co do tego, że Zbawiciel cierpiał także za Indian i ich odkupił. A Chińczycy? Kiedy tu przybyłem, byłem przerażony wszechobecnym pogaństwem. Świątynie i bóstwa o szkaradnych twarzach, dziwne obrzędy na szczytach świętych gór, żyli tam ponoć Nieśmiertelni. Kolorowe smoki okropnie ryczały. Śniły mi się często. Prawdziwy kraj diabła. Do tego sztuczne ognie, wystrzały, nieznośny harmider niezliczonych świąt. Pstrokate stroje o nieznanym mi kroju, pomalowane oblicza kobiet i mężczyzn. Bezustanne pulsowanie obcego świata. Zapachy. Zaduch wąskich uliczek Hongkongu, na których bez przerwy gotowano ryż, ryby i różne morskie stwory, które widziałem po raz pierwszy. Ogarniały mnie mdłości, chorowałem. Po upalnym



zdjęcie: Andrzej Kolacz SVD, Tajwan

Chińczyków, którzy tak gościnnie mnie przyjmują. I którzy już tyle razy mnie oszukali, zabrali pieniądze, wskazali złą drogę, wyśmiewali się, a raz zbili do krwi. Nadal śmieją się z mojego długiego nosa. Zapewne przypominam im jakiegoś bożka, może nawet samego szatana. „Obcy diabeł!” – tak pewnego dnia zawołało za mną dziecko, gdy opuszczałem wieś. Pragnę z nimi żyć i umrzeć, już nic innego nie mogę zrobić.

Długa jest ta noc. Po całym dniu jazdy na mule musi boleć. I boli. Ale kiedy dzisiaj

foto: Tomasz Kańka SVD

Popiersie św. Józefa Freinademetza w jednej z werbistowskich parafii w Boliwii

dniu budziłem się często zlany zimnym potem, a na zewnątrz – ciemność. Taka jak dzisiaj.

Ludzie zagadkowo uśmiechnięci, nawet przymilni, zupełnie ich nie znałem. Nie potrafiłem dotrzeć do duszy Chińczyka. Człowiek i jakby nie człowiek. Ktoś inny. Nie wystarczyło, że zacząłem nosić chiński strój, że poznałem język, żyłem wśród nich. Wciąż byłem obok. Potrzebowałem czasu. Wtedy trafiłem do Szantungu, on mnie zmienił, dzięki niemu dziękuję dziś za Chiny i Chińczyków, jestem u siebie. Od wioski do wioski, ogromny kraj. Niezglębione równiny nad płynącą Huang He, moczary, ciągnące się tarasami pola ryżowe, wśród nich zagubione

wsie. Zamglone wzgórza. Im większą czułem niechęć do chińskich obrzędów, tym bardziej związywałem się z pejzażem tej krainy. W miasteczkach nędza, może jeszcze większa niż na wsi. Oczy wałęsających się dzieci. Z początku nie wiedziałem, że aż tak wiele z nich to sieroty. Ale wiedziałem już, że dla Chińczyka liczy się przede wszystkim chwila. Ta, która właśnie się dzieje, nie Sąd Ostateczny, życie po śmierci, to nie dla nich, tylko tu i teraz, to najważniejsze. Właśnie ta chwila, jego chwila, bo innej może nie być, inną nie jest wcale zainteresowany. I kiedy zająłem się sierotami, pierwszy nędzny sierociniec wybudowaliśmy ze starych desek, na wpół zbutwiałych, udało się pokryć dach, mała kuchnia i wychodek w podwórzu, więc kiedy to wszystko stanęło i zaczęło działać, wówczas po raz pierwszy zobaczyłem inną twarz Chińczyka. Naciągnięta, papierowa skóra na twarzy, ukośne nieprzeniknione oczy, wyrzucające szybkie słowa wilgotne usta, nagle to wszystko stało się bliższe, oni stali się bliżsi. Już inaczej na mnie patrzyli, zdziwieni, zaskoczeni.

Pewnego dnia do sierocińca przyjechał mandaryn. Znałem ich. Niedostępni, otoczeni świętą, przestrzegający niezrozumiałego rytuału. Ale i ja się go nauczyłem. Zdziwił się, bardzo się zdziwił, widząc gromadę dzieci bawiącą się i uczącą pod okiem wychowawców Chińczyków. Chyba jeszcze nigdy czegoś takiego nie widział. Zwłaszcza że niektórzy byli kalek, bez nóg, dłoni, niewidome. Ale milczał, uśmiechał się, popijając małymi łykami herbatę. Powiedziałem mu, że głosimy ewangelię Jezusa Chrystusa. Jeszcze raz uśmiechnął się tajemniczo, a może był to tylko grymas na porcelanowej twarzy, ponownie łyknął z filiżanki. Zaszleściły drogocenne jedwabne szaty. Potem pomagał nam, kilka razy przysłał wozy z ryżem, a czasem jego pomoc polegała na tym, że po prostu nie szkodził, zostawił nas w spokoju. Niech będzie błogosławione imię Twoje, Panie!

Ciemna ta noc. Nawet robaczków świętojańskich nie ma. Chyba tam, gdzie papierowe okno jest jaśniejsza plama, ale nie mogę dojrzeć na pewno. Plecy bolą trochę mniej. Może w naczyniu przy posłaniu zostało jeszcze trochę wody. Muszę po nią sięgnąć. Fu Shenfu ma coraz mniej sił. To nie skarga, ja już dawno przestałem

się skarżyć. Jestem tutaj, w Chinach, już nigdzie nie wyjadę, spełnia się los, a kwiat zaczyna powoli umierać. Obcy diabeł już tu pozostanie. Niczego się nie boję i to jest tak piękne, jak rozgrzane leśne polany, na które często trafiałem, jadąc przez cały dzień na mule. Dziwne, olbrzymie, słodko pachnące kwiaty. Bzyczenie owadów i słońce, które przed wieczorem kładło na wszystko swoją kojącą dłoń. Odprawiałem Mszę świętą. Przez wiele lat towarzyszył mi przewodnik, ślepy Kangxi, on nauczył mnie nazw roślin, których zapachy bezbłędnie wyczuwał. Ale z niego też się wyśmiewali.

Łyk wody, dzięki Ci, Boże Wszchemogący, za trochę wody. Teraz daj mi sen! Może do rana już nie tak daleko. Nawet nie mogę się modlić. To dziwna noc i błogosławiona. Niby dlaczego taką miałaby nie być? Przecież nic mi nie grozi, jestem tu sam z moim Bogiem. A były bezsenne noce, kiedy czuwaliliśmy w obawie przed bokserami. Chodzili od misji do misji, mordowali i palili. Uzbrojone po zęby bandy osiłków w czerwonych turbanach, szyderczo wykrzywione żółte twarze. Nie oszczędzali też Chińczyków, którzy z nami byli. Zupełnie jakby okrutny i odważny Guandi zstąpił z niebios i mścił się za krzywdzony naród. Siedzieliśmy w zamkniętej kaplicy, a dookoła ciemna noc, z której miał wyłonić się prześladowca z wyszczerzonymi kłami. Modliłem się, bo wiedziałem, że bokserzy mordują z rozpacz, z bezsilności i gniewu, że obcy panoszą się w ich kraju. Francuzi, Anglicy, Niemcy, Amerykanie.

A potem przyjechał do nas brat samego kajzera. Wtedy coś się we mnie załamało. Zacząłem mówić w jego obecności o Szantungu i o tym, jak Niemcy, jak wszyscy przybysze traktują tubylców. Ranią ich dumę, doprowadzając do wściekłości, zmuszając do krwawych czynów. Czy tak miało wyglądać noszenie brzemienia cywilizacji przez białego człowieka? Co mamy robić my, misjonarze, kiedy kajzer rozkazał użycie w Szantungu „opancerzonej pięści”? Zapanowała konsternacja. Brat kajzera milczał, milczał gubernator von Truppel, milczał biskup Anzer. Wtedy właśnie w jasnym

przeblysku łaski zrozumiałem (wcześniej były to tylko przecucia), że już nie należę do Europy, że stałem się Chińczykiem i jestem po stronie tych, którym głoszę dobrą nowinę. Zaraz po tym wydarzeniu znowu rozpoczęła się dla mnie jazda po wioskach na mule. W tym do dzisiaj spełnia się mój los. Tak już będzie aż do końca.

Widzę jaśniejszy prostokąt. To okno. A zatem nadchodzi nowy, błogosławiony dzień. Za chwilę powinny odezwać się ptaki. Kiedy tylko bardziej się rozwidni, muszę otworzyć brewiarz. Dokładnie odmówić całą liturgię jutrzni. Bez tego nie mógłbym normalnie żyć, działać. To my brewiarza zamknięte są w rzeźbionej kasecie ze szklanymi drzwiczkami. Nigdy się z nią nie rozstaję. Już nie bolą mnie plecy, nadzieja na dzisiejszy dzień zabiła ból. Na początek Msza święta, potem nauka dla katechumenów, garstki Chińczyków, zejdą się tu z kilku wsi. Po zjedzeniu ryżu z warzywami trzeba będzie wsiąść na siodło i ruszać dalej. Czy to prawda, że najpiękniejszy los na świecie to być misjonarzem? Jeszcze trochę pracy przede mną, zanim zakopię mnie w ziemi, ale

wiem, że chciałbym pozostać Chińczykiem nawet w raju. Kiedy mnie już tu nie będzie, jeden z nich będzie się modlił: *Powiedz mi, proszę, kim są Chińczycy? / Pokaż mi, jak pielęgnować pamięć. / Powiedz mi, proszę, o wielkości tego ludu. / Mów cicho, nie wykrzykuj.* ☪

Wojciech Chmielewski (ur. 1969 w Warszawie), prozaik, absolwent historii i dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Debiutował w 2003 r. na łamach „Nowej Okolicy Poetów”. Autor zbiorów opowiadań *Biały bokser* (2006) wyróżnionego w VI edycji Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza w 2007 r., *Brzytwa* (2008) nominowanego do Nagrody Mediów Publicznych „Cogito” oraz powieści *Kawa u Doroty* (2010), nominowanej do Nagrody Angelus w 2011 r. Autor słuchowisk dla Teatru Polskiego Radia. Opowiadania, eseje i recenzje publikował m.in. w „Dialogu”, „Nowych Książkach”, „Rzeczpospolitej”, „Przeglądzie Powszechnym”, „Odrze”, „Borussii”, „W drodze”, „Wyspie”, „Arcanach”. Dwukrotny (2007, 2011) stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Modlitwa na święto św. Arnolda Janssen

Ojciec Niebieski, Boże dobroci i miłosierdzia.

Daj nam głęboką pobożność i gorliwość,

abyśmy mogli spełniać wszystkie pragnienia
Serca Jezusa.

Udziel nam łaski, abyśmy się oddali Duchowi Świętemu,
Duchowi miłości i światła,

jak to uczynił przed nami św. Ojciec Arnold.

Trójco Przenajświętsza,

na Twoją większą cześć i chwałę,

udziel nam za wstawiennictwem naszego Świętego
łask, o które prosimy.

Święty Arnoldzie, Założycielu nasz i Ojciec,
daj nam, abyśmy idąc Twymi śladami,
słowem i życiem przyczyniali się do tego,
aby przed światłością Słowa i Duchem łaski
ustąpiły ciemności grzechu i noc niewiary,
a Serce Jezusa żyło w sercach ludzi.

Amen.





Republika Południowej Afryki

Na samym południu Afryki znajduje się jedno z najbardziej znanych państw na tym kontynencie. Nie tylko ze względu na fakt, że jest to najbogatsze państwo Afryki, ale także dzięki swej nie zawsze chwalebnej historii. Jednak obecnie jest to kraj, który stał się światowym symbolem walki z rasizmem.

Aby zrozumieć napięcia międzyrasowe w RPA, trzeba cofnąć się daleko w czasie. Rdzennymi mieszkańcami południowych ziem Afryki byli tzw. Khoikoi, zwani także Hotentotami. Na przełomie IV i V w. znaczny obszar tej części kontynentu zasiedlili ludy Bantu. Kiedy na południowe ziemie pod koniec XV w. dotarli Europejczycy, zamieszkiwały je głównie dwie grupy Bantu – Zulu i Xhosa.

Choć pierwszy Przylądek Dobrej Nadziei opłynął Portugalczyk Bartolomeo Diaz, to jednak nie Portugalczyki, ale Holendrzy jako pierwsi zakładali osady na terenach dzisiejszej RPA. W 1652 r. założona została przez holenderską Kompanię Wschodnioindyjską pierwsza placówka handlowa – Kapsztad. Holenderscy osadnicy osiedlali się najpierw wokół Przylądka Dobrej Nadziei, potem jednak rozpoczęli ekspansję w głąb lądu, co spowodowało liczne konflikty z walecznymi Zulusami i Xhosa. Z czasem biali osadnicy zdobyli ziemię pod uprawy i stworzyli nową społeczność tzw. Afrykanerów lub Burów.

Pod koniec XVIII w. Kraj Przylądkowy, jak nazywało się wówczas RPA, przeszedł w ręce Brytyjczyków. Niezadowoleni z ich panowania Burowie zaczęli opuszczać terytoria, którymi rządziła Wielka Brytania, i na północno-wschodnich ziemiach dzisiejszego RPA utworzyli kilka republik burskich. Kiedy okazało się, że ziemie te są bardzo bogate w surowce naturalne, przede wszystkim diamenty i złoto, Brytyjczycy rozpoczęli z Burami wojnę, którą ostatecznie wygrali na początku XX w. W 1910 r. Wielka Brytania utworzyła z Kraju Przylądkowego i byłych republik burskich Związek Południowej Afryki o statusie dominium.

Po II wojnie światowej władzę w ZPA objęli Afrykanerzy z nacjonalistycznej Partii Narodowej. Niedługo po utworzeniu republiki w 1961 r. rozpoczęto wprowadzanie polityki apartheidu. Utworzono wówczas tzw. bantustany, czyli rezerwy dla czarnoskórej ludności, które zajmowały jedynie 1/8 obszaru państwa, a także wprowadzono obowiązek segregacji raso-

wej. Tak skrajnie rasistowska polityka doprowadziła do powstania licznych ruchów oporu czarnej ludności. Na RPA nałożono wiele sankcji ze strony innych krajów, a protesty przeciwko apartheidowi miały zasięg międzynarodowy. W końcu władze republiki zostały zmuszone do zniesienia segregacji rasowej w 1991 r. Pierwsze wolne wybory w 1994 r. wygrał wieloletni więzień polityczny i już bohater narodowy – Nelson Mandela.

Mimo wielu sukcesów, jakie RPA odniosła w walce z rasizmem w ostatnich dwóch dekadach, kraj ten wciąż boryka się z ogromnymi problemami społecznymi. Czarnoskóra ludność nadal jest tam marginalizowana i wykorzystywana, ma ona trudniejszy dostęp do edukacji i służby zdrowia, przez co panuje duże bezrobocie, nasila się przestępczość oraz zachorowania na AIDS/HIV.

oprac. Małgorzata Madej
na podstawie: cia.gov; info.gov.za

Po uroczystościach przyjęcia chrztu i Pierwszej Komunii Świętej w parafii w RPA, w której pracuje o. Tomasz Przybył SVD (na zdjęciu w tyle)



Tomasz Przybył SVD, RPA

Nie jest łatwo żyć w RPA



zdjęcia: archiwum Tomasza Przybyła SVD

O. Tomasz Przybył SVD w Muzeum Apartheidu w Johannesburgu, na tle zdjęcia z legendarnym przywódcą Nelsonem Mandelą

Wreszcie pożegnaliśmy zimę i zaczyna nam przygrzewać słońce. Nigdy bym nie podejrzewał, że będę narzekał w Afryce na zimno i tęsknił za polskim latem, które zbiega się w czasie z naszą afrykańską zimą.

W kwietniu ub.r. zostałem posłany do Bizany, gdzie modłę się, pracuję i żyję wśród ludu Pondo. Naszą werbistowską wspólnotę tworzą: o. Luis z Indii – proboszcz, o. Chryzostom z Konga i ja z Polski. Muszę przyznać, że mimo raczej wrogich nastrojów wobec obcokrajowców, a szczególnie wobec „białego człowieka”, miejscowa wspólnota parafialna przyjęła nas serdecznie. Może jest jeszcze pewna doza braku zaufania i „testowania” nowych księży, ale z każdym miesiącem ludzie coraz bardziej przekonują się do nas.

Nasza parafia pw. Parakleta została erygowana w 1928 r. i jest największa na terenie diecezji Kokstad, gdzie jako werbiści dopiero zaczynamy naszą posługę wśród tutejszej ludności. Na terenie parafii mamy 19 stacji dojazdowych, do pięciu z nich dojeżdżamy w każdą niedzielę, aby odprawić Mszę św. i spełnić posługę sakramentalną. Nasza parafia rozciąga się między malowniczymi Górami Smoczymi w Lesotho a brzegiem Oceanu Indyjskiego. Z pagórka najdalej

wysuniętej na zachód kapliczki w Lurholweni widać już brzeg oceanu, jednak nie ma czasu na korzystanie z dobrodziejstw jego bliskości. Generalnie każda sobota i niedziela są najbardziej pracowitymi dniami dla nas. Sobota to dzień na Msze św. za zmarłych z poświęceniem grobów czy Msze dziękczynne, a przede wszystkim pogrzeby, których nie brakuje. Nie tylko starsi ludzie umierają, ale też coraz więcej młodych, głównie na AIDS. Dane statystyczne mówią o ok. 20% (10 mln) społeczeństwa żyjącego z HIV, nieoficjalnie wymienia się większą liczbę. Brak jakichkolwiek zasad moralnych nie ułatwia wysiłków, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się tej śmiertelnej choroby. Jeśli zostaje ona w porę wykryta i zarażony sumiennie współpracuje z lekarzem i zażywa lekarstwa, może przedłużyć swe życie o kilka czy kilkanaście lat. Jednak niektó-

rzy lekceważą ją i kiedy czują się lepiej, odstawiają lekarstwa, a wtedy choroba postępuje błyskawicznie i kończy się zgonem.

Wraz z moimi współbraćmi myślimy o projekcie zaadaptowania pomieszczenia starego probostwa na salkę koedukacyjną, aby budzić świadomość u młodzieży o śmiertelnym zagrożeniu jakim jest zarażenie wirusem HIV. Także przestępczość, która jest konsekwencją dużego bezrobocia i daje możliwość łatwego zdobycia pieniędzy (każdego dnia zostaje zamordowanych ok. 50 osób w RPA), kusi i wciąga coraz większą liczbę młodych.

Dlatego jeśli choć garstkę udałoby się ocalić od tego zgubnego dla nich losu, byłaby to wielka radość dla nas, a przede wszystkim dla Pana Boga, bo *w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawra-*



O. Tomasz z ministrantami





O. Tomasz (z prawej) w czasie Eucharystii na misji w RPA

ca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia (Łk 15,7).

Nie jest łatwo żyć w RPA. Przed zmrokiem, jeśli chcesz żyć, musisz być w domu z zakratowanymi oknami i drzwiami, choć i tak nie daje ci to żadnych gwa-

rancji na życie. Szczególnie dla „białych”, którzy wciąż stanowią 10% populacji RPA. I nieważne, czy jesteś z Polski, czy z Hiszpanii. Dla większości tutejszej „czarnej” ludności jesteś prześladowcą z czasów Apartheidu, bo jesteś „biały”. I tu winien jestem kilka słów wyjaśnienia

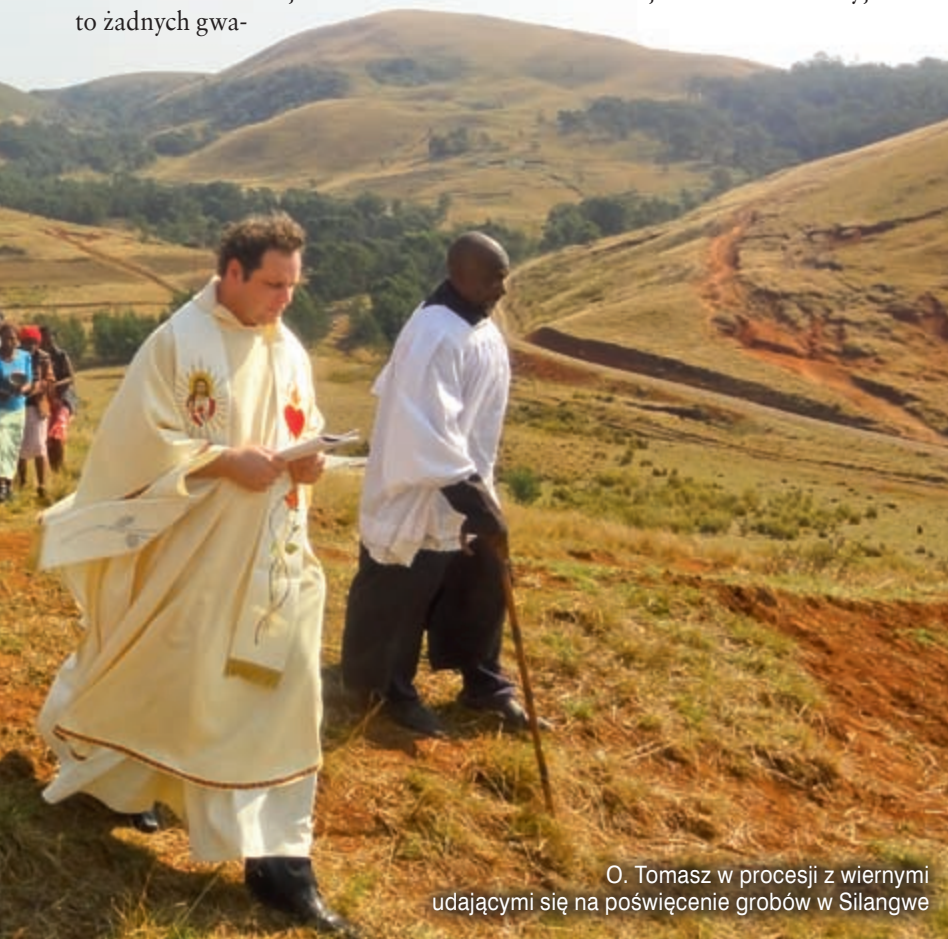


Republika Południowej Afryki:

- powierzchnia: 1 219 090 km² (25. miejsce na świecie)
- ludność: ok 48,8 mln (26. miejsce na świecie), w tym: czarni 79%, biali 9,6%, mulaci 8,9%
- gęstość zaludnienia: 41 osób/km²
- stolica: Pretoria
- język urzędowy: afrikaans, angielski, xhosa, ndebele, pedi, soto, suazi, tsonga, tswana, venda, zulu
- religie: protestanci 36,6% (w tym: syjoniści 11,1%; zielonoświątkowcy 8,2%; metodyści 6,8%; holenderscy kalwini 6,7%; anglikanie 3,8%); katolicy 7,1%; inne wyznania chrześcijańskie i afrochrześcijańskie 36%; muzułmanie 1,5%
- jednostka monetarna: rand (ZAR)

w związku z użyciem przeze mnie słowa „czarny”. Otóż RPA chyba jest jedynym krajem w Afryce, gdzie wolno użyć tego słowa, nie kojarząc go z rasizmem. Ponieważ od setek lat mieszkają tutaj „biali”, nazywa się ich *Afrikaans*, a słowa „Afrykańczyk” nie da się zastosować, mając na myśli tylko czarnoskórych. O tym i o wielu innych ciekawych rzeczach dowiedziałem się z kursu inkulturacyjnego, w którym uczestniczyłem w Johannesburgu. Tak więc ciągle się uczę już nie tylko języków, ale przede wszystkim adaptacji do nowego, zupełnie odmiennego dla nas, Europejczyków, życia.

Życzę wszystkim Czytelnikom „Misjonarza” radości z dziecięstwa Bożego, którą to radością staram się dzielić każdego dnia z moimi parafianami. Bądźcie wdzięczni Bogu, że możecie spokojnie kłaść się spać, bez klat w oknach i obawy, że w nocy może ktoś przyjść i odebrać Wam życie. Często nie doceniamy takich darów Pana Boga, bo otrzymaliśmy je w „darmowym pakiecie”. Jednak są miejsca na świecie, nie tylko tu, gdzie jest zupełnie inaczej. Pamiętajcie, proszę, o nich i o misjonarzach w swoich modlitwach i ofiarach.



O. Tomasz w procesji z wiernymi udającymi się na poświęcenie grobów w Silangwe



Uczestniczki zjazdu, z „misyjnym makijażem”

Damian Piątkowiak SVD

VIII Misyjny Zjazd Dzieci



projekt: Dariusz Kobylanski

W sobotni poranek 15 września ub.r. dziedziniec Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie wypełnił się kolorowo ubranymi, pełnymi energii dziećmi z Opolszczyzny i dalszych okolic. To wyraźny sygnał, że kalendarz wyznaczył kolejny, już VIII Misyjny Zjazd Dzieci. Ubiegłoroczne spotkanie wpisało się w tygodniowe obchody jubileuszu 120-lecia obecności Zgromadzenia Słowa Bożego w Nysie.

Ponad 600 młodych uczestników wraz z kapłanami, siostrami zakonnymi i świeckimi animatorami spędziło w gościnnym domu werbistów dzień wypełniony atrakcjami. Zaraz po zgłoszeniu swej obecności w recepcji dzieci żywiołowo włączały się w animację muzyczną, wykonując wspólnie wiele dobrze im znanych i nowych piosenek. Wielu poddawało się „misyjnemu makijażowi”, by specjalnym malunkiem na twarzy wyrazić łączność z dziećmi różnych kontynentów i kultur.

Oficjalnym otwarciem spotkania było wystąpienie przełożonego Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego o. Andrzeja Danilewicza SVD, który

ucieszył się obecnością dużej liczby dzieci i zachęcił je do aktywnego przeżycia zjazdu. Po słowie zachęty, dzieci podzielone na grupy kontynentalne udały się na spotkania z misjonarzami. Barwne opowieści pozwoliły uczestnikom zjazdu w szybki sposób „zwiadzić” wiele zakątków świata i uświadomić sobie, na czym polega codzienność misjonarskiej posługi.

Centrum spotkania była Eucharystia sprawowana w kaplicy Domu Misyjnego Dobrego Pasterza. Przewodniczył jej o. Józef Michna SVD, a słowo do dzieci skierował o. Wiesław Dudar SVD. Wyjątkowo radosny klimat Mszy św. pozwolił zarówno dzieciom, jak i misjonarzom przenieść się na moment duchem poza nyską kaplicę i doświadczyć powszechności Kościoła. Kaznodzieja, który sam przed laty był na misjach w Papui Nowej Gwinei, zachęcał dzieci do modlitwy za misje i do tego, by próbowały na co dzień stawać się misjonarzami dla innych. Kilku śmiazków z uczestników zjazdu wcieliło się w rolę misjonarzy i próbowało ewangelizować słuchaczy, co wcale nie było takie łatwe.

Po uczcie duchowej nastąpiła przerwa na posiłek i relaks. Była to wspaniała

okazja do wielu rozmów i poznania się nawzajem. Po przerwie na scenie w parku parafialnym odbyła się upragniona loteria misyjna, przeplatana śpiewami w wykonaniu dzieci i misjonarzy z różnych krajów. Jak co roku, finałem zjazdu była wspólna modlitwa i wypuszczenie do nieba setek kolorowych balonów, które były wyrazem naszego uśmiechu do Pana Boga i do naszych rówieśników na całym świecie.

Dzieci wraz z opiekunami – zmęczone, ale szczęśliwe – rozjechały się do swoich domów, wyposażone przez werbistów w pamiątki misyjne, kalendarze na nowy rok i wiele innych gadżetów. Na buziach uczestników gościły uśmiechy a z niejednych ust można było usłyszeć proste „do zobaczenia za rok”.

Organizatorem corocznego spotkania w Nysie jest o. Mariusz Góryjowski SVD, przełożony nyskiej wspólnoty werbistów, a także Referat Misyjny w Pieniężnie i Nysie oraz wielu współbraci i świeckich wolontariuszy. Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania kolejnego Misyjnego Zjazdu Dzieci, niech Pan Bóg błogosławi.



zdjęcia: Wojciech Kobylanski



Rektor Domu Misyjnego w Nysie i organizator zjazdu, o. Mariusz Góryjowski SVD w rozmowie z przedstawicielami mediów. Po jego lewej stronie – o. Arkadiusz Sitko SVD, a po prawej – o. Adam Kuchta SVD

O. Damian Piątkowiak SVD podczas ubiegłorocznego Misyjnego Zjazdu Dzieci

Otwarte drzwi na nowe formy ekumenizmu



Kaplica w werbistowskiej parafii w Błagowieszceńsku

U mnie zima. W ubiegłym roku trochę nas ona rozpieściła, bo temperatura spadła tylko do minus 45 stopni, ale za to było mało śniegu i dużo słońca. Święta Bożego Narodzenia przeszły spokojnie i pracowicie w naszych dwu parafiach: w Błagowieszceńsku i w mieście Swobodny, 150 km od Błagowieszceńska. Młodzież z naszej parafii przygotowała jasełka, które pokazywaliśmy w obydwu parafiach i w szpitalu dla dzieci. Tym sposobem przybliżyliśmy temat Bożego Narodzenia dzieciom, które nie mają kontaktu z Kościołem i zbyt dużo nie wiedzą o świętach, bo w ich rodzinach uroczyscie obchodzi się Nowy Rok, a nie Boże Narodzenie. Taką formę ewangelizacji prowadzimy od paru lat i nasza młodzież, razem z dziećmi, bierze w niej udział. W ten sposób docieramy też do lekarzy, którzy chętnie podtrzymują z nami kontakt i pomagają nam.

Pod koniec 2011 r. zmienił się biskup Kościoła prawosławnego w Błagowieszceńsku. Swoją działalność rozpoczął od konferencji prasowej, na której poinformował o zamiarze oddania starego kościoła katolikom. Wiadomość ta wywołała ogromną burzę w mieście. Duża część społeczeństwa przyjęła to z zadowoleniem, ale niestety byli też i tacy, którzy byli niezadowoleni, więc nastąpił podział wśród prawosławnych. My dowiedzieliśmy się o zamiarach nowego biskupa z telewizji i była to dla nas wielka radość i bardzo miła niespodzianka. Nikt nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. W okresie przedświątecznym „rzucili się” na nas przedstawiciele wszystkich mass mediów z Błagowieszceńska, którzy też byli zaskoczeni tą informacją.

W tym czasie gościliśmy w naszej parafii bp. Cyryla Klimowicza z Irkucka. Wszyscy snuli domysły, że on specjalnie przyjechał, aby doszło do zwrotu budynku kościoła i natychmiastowego przejęcia. Jednak na to nikt nie był gotów. W czasie spotkania obydwu biskupów rozmawiano o naszym starym kościele. Prawosławni mieli przenieść swój męski klasztor i kurię biskupią, a budynki na nie obiecała dać administracja miasta. Miejscowe władze bowiem też były zainteresowane zwrotem kościoła katolikom. W taki oto sposób zakończyła się cała sprawa, która trwała od kilkunastu lat. Trzeba dziękować Bogu, że inicjatywa

i cierpliwie czekać, ale już teraz trzeba przygotowywać się do tego duchowo i materialnie. W naszej parafii na codziennej Mszy św. modlimy się o zwrot kościoła i sprostanie nowym obowiązkom. Nasi parafianie nie mogą doczekać się tego wydarzenia i już planują, jak to będzie w nowej świątyni i co trzeba będzie zrobić, jakie przeprowadzić remonty, aby Kościół katolicki mógł pracować dla dobra ludzi i miasta. Planujemy, aby w naszym kościele odbywały się koncerty i różne spotkania, jednak nie nastąpi to szybko. Czekaj nas jeszcze wiele pracy i dużo czasu upłynie, zanim nowa świątynia zacznie funkcjonować.



zdjęcia: Waldemar Kalinowski SVD

Przygotowania do jasełek, wśród „aktorów” – o. Krzysztof Grzybek SVD (stoi pierwszy z lewej)

oddania kościoła wyszła od samego biskupa prawosławnego, ponieważ dzięki temu nie ma problemu z oskarżaniem o prozelityzm i wszystko może dokonać się drogą pokojową. Na osobistym spotkaniu z bp. Lukjanom zadałem pytanie, dlaczego chce oddać budynek kościoła, a wtedy odpowiedział, że Rosję zalewa islam i inne sekty, a bliskie sobie wyznania wojują między sobą, zamiast razem pracować, głosząc Ewangelię. Taki sposób myślenia otwiera drzwi na nowe formy ekumenizmu i wspólnego apostołstwa dla dobra ludzi i naszego środowiska.

Możliwość przekazania kościoła stawia przed nami nowe obowiązki i wyzwania. Na pewno nie dojdzie do zwrotu dziś lub jutro, na to przyjdzie nam jeszcze długo

Dlatego pragnę prosić Was, Drodzy Przyjaciele, o modlitwę za nas i naszą parafię. Aby to, co nas czeka, przeszło pozytywnie i bez niemiłych niespodzianek. Abyśmy spotykali życzliwych ludzi, którzy pomogą nam w otrzymaniu budynku starego kościoła i abyśmy mogli dostosować go do aktualnych potrzeb. Już teraz zaczynamy zbierać fundusze na remont, aby po zwrocie budynku kościelnego wszystkie prace przeszły sprawnie i bez przeszkód. To wszystko będzie możliwe dzięki Waszej modlitwie, za którą już teraz z całego serca dziękuję.

Niech Was Bóg ma w Swej opiece i wspomaga w codziennym życiu.

Z modlitewną pamięcią,

Waldemar Kalinowski SVD, Rosja



O. Mieczysław Zeszczuk SVD (1942-2012)

O. Mieczysław Kazimierz Zeszczuk, syn małorolnych rodziców Jana i Marianny z domu Weremczuk, urodził się w Ostrowie, w parafii Terespol n/Bugiem 28 marca 1942 r. Zmarł nieoczekiwanie 20 sierpnia 2012 r. w godzinach wieczornych w szpitalu w Grudziądzu podczas dializy.

o. Mieczysław
Zeszczuk SVD

Dzieciństwo spędził w towarzystwie młodszej o sześć lat siostry Janiny (dwóch braci zmarło w czasie porodu) w Ostrowie i Łobaczewie Dużym. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Terespolu i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Białej Podlaskiej o specjalności kowal w 1960 r., zgłosił się do Niższego Seminarium Księży Werbistów w Nysie. Już jako uczeń czytywał katolickie czasopisma, interesował się misjami i był w parafii starszym zelatorem modlitwy za misjonarzy. W Nysie przebywał tylko jeden rok, gdyż władze komunistyczne zamknęły seminarium. Wrócił do domu rodzinnego i w 1963 r. uzyskał maturę państwową w Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu, a 8 września tego samego roku rozpoczął nowicjat w Pieniężnie. Niedługo po rozpoczęciu nowicjatu został powołany na trzy lata do służby wojskowej w marynarce wojennej. Pierwsze śluby zakonne złożył 8 września 1967 r., a wieczyste w 1972 r. Święcenia kapłańskie przyjął 29 kwietnia 1973 r. w Pieniężnie. Pierwotnym jego przeznaczeniem była praca misyjno-polonijna w Brazylii. Polska Rzeczpospolita Ludowa nie wydała mu jednak paszportu i w ten sposób ponad 40 lat przepracował jako kapłan w Polsce.

Pierwszy rok kapłaństwa spędził w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie w oczekiwaniu na paszport, potem dwa lata jako wikariusz w parafii Matki Boskiej Bolesnej w Nysie, następnie dwa lata w parafii świętych Piotra i Pawła w Pieniężnie, sześć lat jako kapłan szpitalny w Zielonej Górze, pięć lat jako ekonom domowy w Lublinie, trzy w Białymstoku-Kleosinie. W latach 1992-1998 należał do grupy misjonarzy ludowych w Bytomiu. Następnie 10 lat, należąc do Domu Misyjnego Ducha Świętego w Warszawie, był kapłanem u sióstr benedyktynek-samaritanek w Fiszorze-Gaju. 1 października 2008 r. został przeniesiony na oddział chorych do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie spędził ostatnie cztery lata życia. Co drugą noc był zabierany do szpitala w Grudziądzu na dializy, gdyż z powodu powikłanej cukrzycy nerki przestały pracować.

O. Mieczysław był niezmiernie pracowitym człowiekiem. Oprócz pracy duszpasterskiej jako ekonom domowy rozwijał szeroką korespondencję związaną z misyjnymi Mszami wieczystymi. W ten sposób, nie oddalając się z naszych klasztorów, miał ogromną rzeszę ludzi, z którymi utrzymywał serdeczne kontakty. Był dla wielu z nich charyzmatycznym ojcem duchowym, wierzyli oni w skuteczność jego modlitw wstawienniczych i prosili o taką pomoc. Był też człowiekiem cichego cierpienia. Mimo wielu dolegliwości i niedogodności związanych z chorobą, nigdy z ust jego nie słyszano skarg czy narzekania. Przeciwnie, zachował zdrowe poczucie humoru. W ostatnich dniach życia nie czuł się najlepiej. Ale nic nie wskazywało na to, że może nie powrócić ze szpitala. Wiadomość o nagłej śmierci o. Mieczysława była dla rektora, o. Czesława Teppera i wszystkich współbraci zaskoczeniem.

Pogrzeb o. Mieczysława odbył się w Górnej Grupie 24 sierpnia ub.r. Liturgii pogrzebowej przewodniczył prowincjał o. Andrzej Danilewicz. Homilię pogrzebową wygłosił kolega z czasów studiów seminaryjnych i święceń kapłańskich, o. Edward Osiecki. W pogrzebie, oprócz siostry z rodziną, krewnymi i przyjaciółmi, wzięło udział ponad 20 werbistów z całej Polski. Spoczął na cmentarzu klasztornym. *R.i.p.*

Alfons Labudda SVD



Komentarz do Pisma Świętego na płycie CD

„Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego” powstał jako owoc współpracy 124 biblistów pochodzących z różnych zakątków świata i pracujących naukowo oraz duszpastersko w środowiskach Kościołów lokalnych.

Międzynarodowy, katolicki i ekumeniczny charakter tego komentarza jest wyrazem przekonania, że jedno, uniwersalne orędzie Kościoła Chrystusa zostało z pomocą Ducha Świętego dostosowane do różnych ludów i kultur. Jest on także wyrazem nadziei, że chrześcijanie każdego z Kościołów lokalnych mogą się wiele nauczyć od swoich braci i sióstr żyjących i pracujących w innych warunkach historycznych i kulturowych, a także świadectwa, że najpełniejsze rozumienie tekstów biblijnych dokonuje się w związku z toczącym się życiem i kolejnymi (re)interpretacjami uniwersalnej, wspólnej wiary.

Pierwsze płytowe wydanie „Międzynarodowego komentarza do Pisma Świętego”, zawierającego blisko 2000 stron tekstu oraz mapy, spotkało się z życzliwym przyjęciem. Wydawnictwo żywi nadzieję, że podobną aprobatą cieszyć się będzie wydanie drugie – mimo, że dość znacznie różni się ono od wydania pierwszego. Do spisu treści zostały dodane linki do bibliografii poszczególnych artykułów oraz linki do miejsc biblijnych podanych w przewodniku duszpasterskim; przewodnik do map powiązany z odpowiednimi fragmentami komentarza, a z poziomu wykazu nazw geograficznych i etnograficznych można prześledzić wszystkie hasła zawarte w komentarzu, łącznie z mapami. Poza tym – tak jak w pierwszym wydaniu – ikony na marginesie dokumentu odczytywanego w programie Acrobat Reader (pdf) umożliwiają dostęp do odpowiednich map.

Marek Połomski

Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego. Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek

[CD – ROM], cena 30 zł

Sprzedaż i zamówienia:

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM

ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa

tel. 22 610 78 70, faks 22 516 98 50

e-mail: zamowienia@verbinum.pl,

wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl

Z kuchni francuskiej

QUICHE

SKŁADNIKI:

CIASTO: 1/3 kostki masła 250 g,
2 niepełne szklanki mąki pszennej,
sól, ciepła woda

FARSZ: 3-4 pory (białe części), 2-3 łyżki stołowe oliwy, żółty ser

SOS: 3 jajka, 200 g słodkiej śmietany, gałka muszkatołowa, pierz, sól



SPOSÓB WYKONANIA:

Z mąki i posiekanego masła zagnieść ciasto, dodając odrobinę soli i ciepłą wodę w miarę potrzeby, tak aby uzyskać gładkie ciasto. Ciasto owinać folią spożywczą i schłodzić w lodówce ok. 1 godziny. Po wyjęciu z lodówki ciasto rozwałkować i rozłożyć na okrągłej formie do pieczenia tarty. Nakłuć widelcem na całej powierzchni, przykryć papierem do pieczenia i podpiec w piekarniku nagrzanym do 180 stopni przez około 10 minut.

Umyte pory pokroić w plastry i podsmażyć na oliwie. Rozłożyć na cieście. Posypać startym żółtym serem.

Jajka rozbić i rozbełtać ze śmietaną. Dodać przyprawę. Mieszaniną zalać ciasto z porami i serem. Piec ok. 30 minut. Smacznego!



zdjęcia: Maciej Wojtkowski

Krzyżówka misyjna nr 198

	1	2		3		4		5	
6			11		7				
8	4			20	10			25	
						9			
10			11		12		1		18
						13			15
	14		15			7		17	
16					23				17
			18		19		20		
21									
					22				
23									3
				24					
							26		12

Znaczenie wyrazów:

1) „konkurent” „Mazowsza”; 2) węgierski przysmak; 3) zmora studenta; 4) mała gastronomia przy plaży; 5) kuzynka jesiota poławiana ze względu na ikrę, z której produkowany jest czarny kawior; 6) rozkład drewna następujący na skutek działania szkodliwych grzybów; 7) „rozgrzewająca” przyprawa; 8) dłoni – na powitanie; 9) płynna wydzielina wątroby; 10) nasz południowy sąsiad; 11) ... losu, to szczęściarz; 12) Maria Skłodowska-...; 13) system rozgrywek sportowych; 14) księga zawierająca akta stanu cywilnego; 15) cygański, w tytule operetki J. Straussa; 16) charakterystyczne drzewo Libanu; 17) na całej śnieg w tytule piosenki z Kabaretu Starszych Panów; 18) od a do z; 19) umiarkowane zimno; 20) ptak o charakterystycznym czubku z piór na głowie; 21) ... Boga i Baranka, z którego wypływa rzeka wody życia (Ap 22,1); 22) zakładana na skoblu; 23) księgarnia działająca przy siedzibie „Misjonarza”; 24) nantejski, wprowadzał wolność wyznania.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 26, utworzą rozwiązanie – cytate św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misji – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 stycznia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 196: KTÓRY JEST, KTÓRY BYŁ I KTÓRY PRZYCHODZI (Ap 1,4,8).

Nagrody wylosowali: Emilia Janucik (Białystok), Marianna Radziszewska (Suwałki), Rozalia Bizewska (Strzelno), Małgorzata Byczuk (Orneta), s. Lucyna Wielewska (Orlik).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



foto: Maciej Malicki SVD, Zimbabwe

Lud kapłański, prorocki i królewski

Jezus Chrystus jest Tym, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i którego ustanowił „Kapłanem, Prorokiem i Królem”. Cały Lud Boży uczestniczy w tych trzech funkcjach Chrystusa i ponosi odpowiedzialność za posłanie i służbę, jakie z nich wynikają.

Wchodząc do Ludu Bożego przez wiarę i chrzest, otrzymuje się uczestnictwo w szczególnym powołaniu tego ludu: w jego powołaniu *kapłańskim*: „Chrystus Pan, Kapłan wzięty spośród ludzi, nowy lud »uczynił królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu swemu«. Ochrzczeni bowiem poświęceni są przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako dom duchowy i święte kapłaństwo”.

„Święty Lud Boży uczestniczy także w funkcji *prorockiej* Chrystusa”. Dokonuje się to przede wszystkim przez nadprzyrodzony zmysł wiary, który jest zmysłem całego Ludu Bożego, świeckich i hierarchii, gdy „niezachwianie trwa przy wierze raz

podanej świętym”, gdy pogłębia jej rozumienie i staje się świadkiem Chrystusa pośród tego świata.

Wreszcie Lud Boży uczestniczy w *królewskiej* funkcji Chrystusa. Chrystus urzeczywistnia swoją królewskość, przyciągając do siebie wszystkich ludzi przez swoją Śmierć i swoje Zmartwychwstanie. Chrystus, Król i Pan wszechświata, stał się sługą wszystkich, *nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu* (Mt 20, 28). Dla chrześcijanina „służyć Mu – znaczy panować”, szczególnie „w ubogich i cierpiących”, w których Kościół „rozpoznaje obraz swego ubogiego i cierpiącego Założyciela”. Lud Boży urzeczywistnia swoją „godność królewską”, żyjąc zgodnie z tym powołaniem do służby z Chrystusem.

Katechizm Kościoła katolickiego (nr 783-786)

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

O. Paweł Stadnik SVD,
misjonarz
na Filipinach



Widok na Ableg Pasil Kalinga, Filipiny

*Błogosławieni, którzy nie lękają się opuszczenia
kraju ojczystego, bliskich (...), prowadzenia życia
wśród tysięcznych ofiar i wyrzeczeń (...), a wszystko
po to, aby zdobyć dusze dla Chrystusa.*

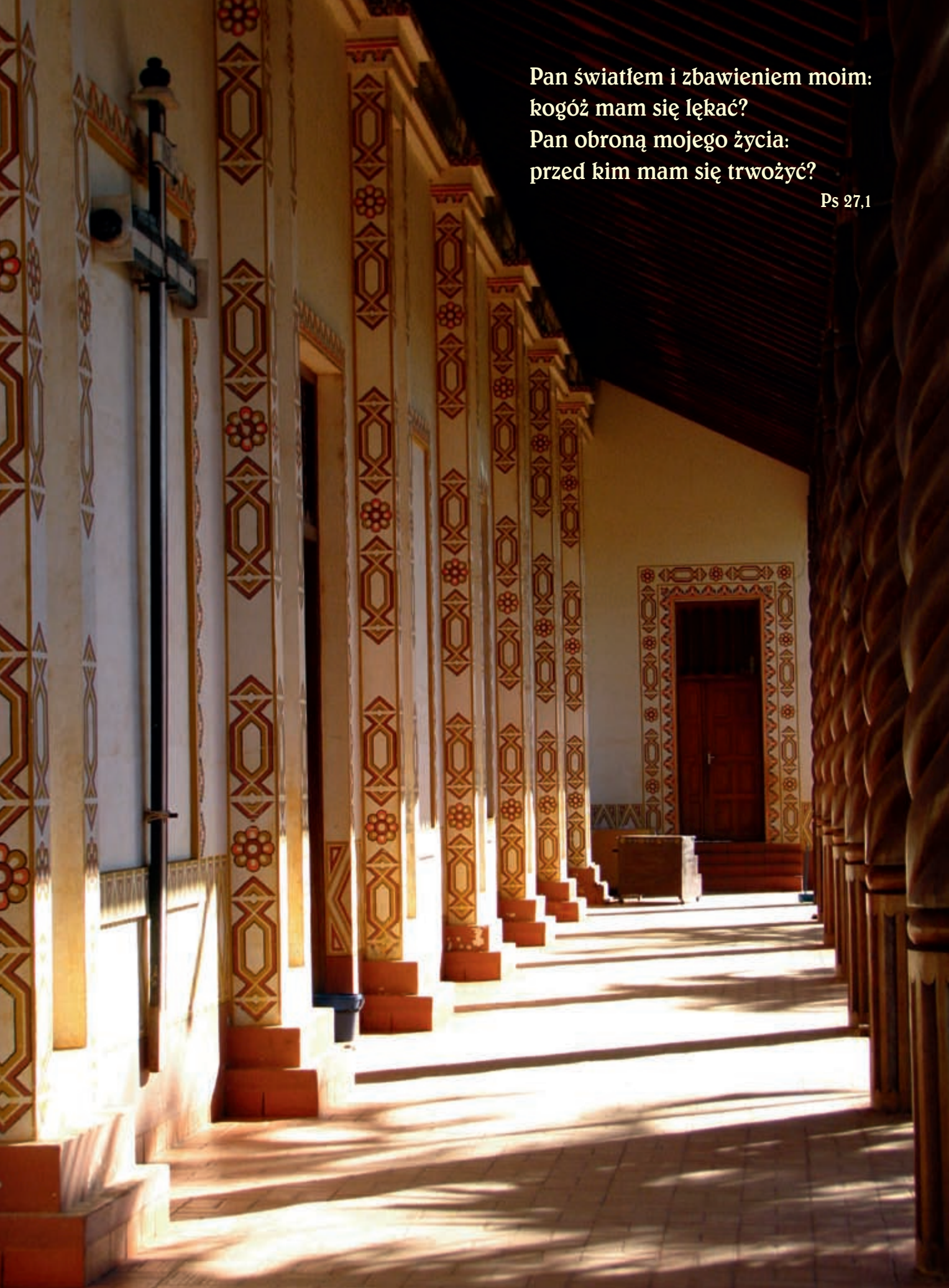
św. Arnold Janssen

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



Pan światłem i zbawieniem moim:
kogóż mam się lękać?
Pan obroną mojego życia:
przed kim mam się trwożyć?

Ps 27,1